Nr. 251. Kraków, Niedziela 18 Września 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Na powitanie III Zjazdu przemysłowców krajowych.

Niejednokrotnie już omawialiśmy na tem miejscu doniosłość pracy nad rozwojem handlu i przemysłu krajowego, która ma dla nas nietylko ekonomiczne znaczenie, ale i narodowe. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że społeczeństwu polskiemu złamanemu wieloma nieszczęściami i nawet w tym kraju rozbitemu, niezbędny jest zasób całkiem nowej siły, jaka wypłynąć może z ożywionej i solidarnej akcji na polu ekonomicznem.

Jeżeli przeszłość historyczna, stanowiąca podstawę do wyrobienia narodowej odrębności jest tytułem do życia, do samodzielnego bytu, o wiele ważniejszemi są obecne tego życia objawy, bo one dowodzą, że nie tylko żyć chcemy, ale że faktycznie żyjemy. Nie z innego też stanowiska wszystkie inne społeczeństwa oceniać mogą nasze teraźniejsze położenie, jak tylko na podstawie tego, na co patrzą i co ich siła wybitnych faktów do uznania naszej odrębności narodowej przymusza.

Wśród różnorodnych kierunków politycznych i wzajemnego stosunku mocarstw europejskich, nie możemy też nigdy odegrać roli ważnego i decydującego czynnika, jak długo na drodze zespolenia sił w pracach ekonomicznych nie wytworzymy tej potęgi, która praw narodowych najsilniejszą jest ochroną, a niezawisłości narodowej kardynalnym warunkiem.

Dotychczasowe w tym kierunku zabiegi i usiłowania wielu dzielnych obywateli kraju, były wyrazem ogólnie u nas odczuwanej potrzeby, ale z drugiej strony miały ściśle przygotowawczy tylko charakter. Wiele było zdumiewających wysiłków, świadczących chlubnie o zrozumieniu rzeczy, ze strony tych, którzy do ekonomicznej w krajn akcji dawali inicjatywę, a nawet więcej nad to, bo całą swego życia pracę i całe swe mienie.

Ścisłej jednak pomiędzy temi chwalebnemi usiłowaniami łączności nie było dotąd i nie ma dziś jeszcze, a skutkiem tego mnóstwo przedsięwzięć przemysłowych z trudem tylko może się rozwijać, nie doznając ze strony społeczeństwa skutecznego poparcia.

System jałmużny i protekcji najfałszywiej zastosowany do krajowego handlu i przemysłu, wytwarza wręcz niezdrowe stosunki, bo przemysłu niepodobna dźwignąć, protegując dla mody i tylko czasowo niektóre jego gałęzie, najmniej częstokroć mające znaczenia; nie można też ratować go od upadku przez subwencje i jałmużnę, ale trzeba ten przemysł uważać za samą treść naszego narodowego bytu i bronić go wszystkiemi siłami w ten sposób, jak poszczególna jednostka broni swego życia.

Zwoływane od czasu do czasu Zjazdy kupców i przemysłowców krajowych, niemało się przyczyniają do objaśnienia polskiego społeczeństwa o tak żywotnej sprawie, będąc zarazem wskazówką, jak na tej drodze w przyszłości działać i postępować należy. Z radością też witamy zgromadzonych dziś we Lwowie uczestników trzeciego Zjazdu kupców i przemysłowców krajowych, wyrażając przekonanie, że ludność kraju bacznie zajmować się będzie przebiegiem obrad, licząc się z tem, że przedmiotem tych obrad nie będzie dobro pewnej warstwy i pewnego zawodu, ale dobro wszystkich obywateli kraju, gdyż pod względem ekonomicznym i narodowym, sprawy te dla wszystkich taką samą mają doniosłość.

Przedstawienia polskie w Wiedniu.

16 września.

Słuchajcie: wszyscy znawcy, recenzenci fachowi — prócz jednego, który żółciowo przeciw nam usposobiony — cała na reklamę schwytana publiczność, narzeka dzisiaj, że wczorajsze przedstawienie opery włoskiej na wystawie było mniej niż średnie; solistka wykrzyczana, baryton niemożliwy, tenor nie wart ani rzemyka rozwiązać Myszudze. Zapisuję i podkreślam, że jest to opinia wszelkich sfer wiarodajnych, które oświadczają przytem, że muzyka Moniuszki nierównie więcej warta jak Mascagni'ego, a wykonanie oper polskich było o całe niebo i lepsze i wspanialsze. Więc ostatecznie dalibóg nie mamy powodu wstydzić się naszych przedstawień; klęski i błędy pójdą w zapomnienie, a pozostanie pamięć cudnych melodyj, wybornych chórów, doskonałego baletu, dobrego ensemblu, wyśmienitego tenora, zostanie pamięć dzieła dokonanego wśród klęsk przez komitet z prywatnych ludzi, który dobrowolnie podjął ogromny ciężar. Warto się jeszcze nieco nad tem zastanowić. Niektóre dzienniki w Warszawie, *Dziennik Poznański* wołają teraz, nie znając znowu sprawy, ani jej przebiegu, że komitet powinien się był cofnąć, układy z dyrekcją teatru zerwać, przedstawienia odwołać — skoro wszystko chybiło i został do dyspozycji tylko lwowski teatr. Zarzuty te są bezwarunkowo mylne, bezzasadne, oparte na wręcz nieprawdziwych danych. Jeżeli sąd ma być oparty na faktach, to przekonałem się tutaj, że fakta są następujące: Najpierw aż do 17 sierpnia była pewność udziału obu pp. Reszków i pani Sembrich-Kochańskiej, ,którzy, jak wiecie nawet do Wiednia wówczas przybyli. Dalej komitet nie wiedział wcale, że liczne, pierwszorzędne siły nie zostały zaangażowane. Było to niestety tajemnicą referenta hr. Cieszkowskiego i p. Jareckiego. Dalej nie jest prawdą jakoby został do popisu wyłącznie teatr lwowski. Brali bowiem udział Myszuga i p. Szlezygier, nie należący do teatru lwowskiego, utworzono nowe chóry z pomocą „Lutni“, utworzono nowy balet, sprawiono nowe kostjumy i dekoracje. Więc był to nie lwowski teatr, ale całkiem na nowo zestawione i ćwiczone towarzystwo. Dalej próby odbywane w kraju i Wiedniu dawały zupełną gwarancję w tej mierze, że wykonanie całości jest bez zarzutu, a niektóre części są świetne.

Przedstawienia dwa były gorsze od prób, gdyż artyści trzęśli się od strachu, tremy, czego przecież naprzód nikt wiedzieć nie mógł. Komitet miał zatem zupełną podstawę do przekonania, że przedstawienia i bez udziału głośnych trzech gwiazd będą bardzo dobre, a zarazem aż do 3 września liczył napewno na przybycie pani Sembrich-Kochańskiej, że przecież stawi się w danem słowie. Kwestja stała tak: jeżeli się przedstawienia w końcu sierpnia odwoła, to Wiedeń, komisja wystawy będą mieć prawo wołać, że na Polaków nigdy w niczem liczyć nie można, że łudzili, tumanili, w końcu zawiedli i spowodowali liczne straty dla dyrekcji teatru. A cóż za krzyk byłby powstał w kraju! Oto komitet zdradził, cofnął się, poza rzekomemi gwiazdami nic nie widział, wszystkimi innymi artystami pogardził, nadarmo cały personel przez trzy miesiące ćwiczeniami męczył i fundusze zmarnował na garderobę, podczas gdy przecież utworzony *ad hoc ensemble* może się popisywać w każdej stolicy. Taki byłby powstał krzyk, i byłby był uprawniony. O cofnięciu się zatem nie można było myśleć — sprawę zaś dalej prowadzić należało, i było można z powodów powyżej wyłuszczonych. Okazały przedstawienia trzecie i piąte, że wszystkie mogły być bardzo dobre.

W Wiedniu także podniosły niektóre dzienniki, np. *Vaterland*, że nie należało przyjeżdżać z towarzystwem prowincjonalnem. Otóż Wiedeń do takiego zarzutu błahego zgoła żadnego niema prawa. Przypomnieć się godzi, kto to i jakie zbierał laury na wystawie. „Comedia francoise“ przybyła z emerytami i inwalidami; nie wartość przedstawień ale reklama i tradycja pociągały publiczność — bo było to na początku wystawy. Letoronge z Berlina przybył z towarzystwem ledwo średniem, z programem nędznym; w teatrze bywały przerażające pustki.

Czesi zdobyli sławę, oni jedni, — ale dyrektor divadla Szubert codziennie teatr wypełniał zapomocą gratysowych biletów, za które dyrekcji płacił. Teraz zaś Divadlo domaga się, żeby sejm czeski pokrył wielki deficyt. Względne powodzenie miały grube krotochwile włoskie, rodzaj widowisk szóstego rzędu; nie rozumiano ani słowa, ale nie gorszono się jarmarcznemi rzeczami—bo były włoskie. Teatra przedmieściowe wiedeńskie grały kilka razy i zawsze zrobiły fiasco, bo sztuki były nędzne, gra słabą, Thermidora skarykaturowano, a teatr zapełniono tylko gratysowemi biletami. Balet Donaunixe grano 50 razy, ale 30 razy za gratysowemi biletami, więc polskie przedstawienia nie były gorsze, owszem stokroć lepsze, a wrażenie byłoby zupełnie dodatnie, gdyby nie klęski elementarne, o czem już pisałem — oraz niektóre błędy. Można było urządzić przedstawienia lepsze, o wyższym zakroju, nawet bez osławionych gwiazd (z których Edward Reszkę fatalnie się spisał) jednakże to cośmy widzieli i słyszeli, było bezwarunkowo na skalę stołeczną urządzone, prócz bezsensowych ustępów z „Krakowiaków“, co było winą uporu aktorów.

Jedną okoliczność atoli należy jeszcze podnieść. Przez kilka miesięcy dzienniki liczne plwały, szerzyły potwarze o oddziale polskim w rotundzie, o komitecie itd. Goście przybyli przekonali się, że to wszystko były lekkomyślne napaści — ale przekonali się zapóźno. Przybyli zaś usposobieni źle, uprzedzeni, niechętni, i tak się w teatrze na przedstawieniach zachowywali. Żadna polska ręka prócz poczciwców w ostatnich rzędach, nie ruszyła się ostentacyjnie do brawa nikomu, nawet ani dla Myszugi, ani dla chórów, ani dla baletu. Wskutek tego panował w teatrze chłód, obojętność, nie było tego prądu, który i obcych porywa i recenzentów nawet niechętnych skrusza. To już chyba nie wina komitetu, że Polacy swoją żółć na artystów przenieśli i przedstawieniom sami najwięcej szkodzili. Krzyczeć łatwo, ale do roboty niema nikogo — to zwykła rzecz. Jedno doświadczenie więcej. Sztuka polska mimo to zdobyła sobie zaszczytne uznanie i dzisiaj świat wie o niej.

LISTY
o międzynarodowej wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu.

Dnia 16 września.

Wiedeń cały poniekąd jest obecnie Wystawą teatralno-muzyczną. Teatra miejscowe dopełniają i ilustrują ekspozycję, prześcigając się w przedstawieniu utworów, noszących na sobie charakter obcy lub lokalny, aby napełniać swe widownie publicznością zagraniczną licznie w stolicy zgromadzoną.

Do najekscentryczniejszych widowisk należy bez zaprzeczenia angielska burleska, dawana od paru tygodni codziennie w *Carltheater* pod tytułem „*Carmen up to date*“ (Carmen dzisiejsza), a będąca rodzajem cyrkowego baletu z humorystycznym djalogiem i komicznemi śpiewami. Grają ją aktorowie z królewskiego teatru *Gaiety* w Londynie.

Równie libretto pp. Sims i Pettit, jak muzyka p. Lutz, jest zbiorem dziwacznych pomysłów, przeważnie *shoking*, spojonych w całość piramidalnie śmieszną za pośrednictwem wcale nieartystycznego nitu karkołomnych ćwiczeń gimnastycznych i akrobatycznej choreografii, której nerwem i rytmem głównym jest: międzynarodowa polska, albiońska driga i Kankan francuski.

A jednak dzięki wybornej reżyserji, ślicznym kostiumom i rzeczywistemu talentowi clownów-wykonawców, rozumiejących należycie granice, jakie smak estetyczny zakreśla, nawet dla ekscentrycznego utworu, dzieło to, należące stanowczo do najświeższego teatralnego rodzaju nie wywołuje tak wstrętnego wrażenia, jak operetki — mniej od angielskiej „Carmen“ wydekoltowane — a grywane u nas z brutalnością nie mającą nic wspólnego ze sztuką.

Miara i smak dobry są nieodzowne w życiu, a tem bardziej w teatrze, będącym artystycznem źwierciadłem życia. Rozumieją to wszędzie na Zachodzie, u nas jednych — i to głównie w Galicji — zrozumieć nie chcą. Wszakże i Wiedeń posiada sceny przeważnie farsie i operetce poświęcone, a przecie jakże inaczej wychodzą tu w wykonaniu produkcje krotochwilne niż u nas, dzięki dobrym tradycjom teatralnym i inteligentnym informacjom fachowych kierowników.

Widzieliśmy w tych dniach w teatrze *An der Wien* najnowszą lokalną *posse* p. t. „*Heisses Blut*“, bardzo słabą, bo zrobioną gwoli popisu jednej aktorki, a jednak grano ją w *ensemblu* z taką miarą i smakiem, że zainteresować mogła prawdziwego znawcę, pomimo, że artyści w niej występujący nie przekraczali średniego poziomu wymaganej doskonałości.

Panna Palmay, bohaterka farsy, ciesząca się pewnym rozgłosem w stolicy austrjackiej, nigdy — w naszem przekonaniu — nie odznaczała się bardzo wybitnym talentem. Nie podobna jej porównywać nietylko z nieodżałowaną Gall-Mayer, ale nawet z naszą Zimayerką. Girardi, posiadający w swym repertuarze przedziwne role i wielką siłą komiczną, tym razem mniej szczęśliwie niż zwykle usposobiony, chociaż rozśmieszał, nie stworzył jednolitej, charakterystycznej postaci. Josephia jeden, w małej rólce był wyborny, humorystyczny i oryginalny. Pomimo tych mankamentów całość szła zręcznie, wytwornie w swej stylowej skończoności scenicznej; przeciętny widz i słuchacz z pewnością nie dostrzegł, że w tych doskonałych formach teatralnych brak twórczego ducha.

Po części to samo, ale tylko co do samej scenicznej roboty (zwłaszcza układu sytuacyjnego), da się powiedzieć o wczorajszem przedstawieniu opery Mascagniego „Amico Fritz“ w teatrze wystawowym; mówimy jednak po części, bo fantazja włoska porobiła tu w estetyce teatralnej dużo „dziur i plam“ o barwach narodowych i kolorycie południowym. Dekoracje, kostjumy i reżyserja (w zakresie wyżej wskazanym) nie pozostawiały nic do życzenia, ale sam śpiew, sposób frazowania, rozrzutne a niesmaczne forsowanie głosów i monotonne nadużywanie efektów pianissima, oraz gesta i ruchy niedość w gwałtowności swej ukrócone przez reżysera, rzucały cień na wykonanie dzieła, wprawdzie bardzo miernego, ale posiadającego nowoczesną krew w żyłach, więc zatem i sceniczną rację bytu.

A jednak nic nad szczęście! Z tem wszystkiem „Amico Fritz“ miał olbrzymie powodzenie a Mascagni sukces i tryumf, o jakim

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

19) Gryf.

((Ciąg dalszy).

On 29 Febr. przypomniał prognostykarzom, iż to rok przestępny, a poczęła obiegać z ust do ust przestroga czy przysłowie (które dodrawdy, pierwszy raz w życiu słyszałem) — „w roku przestępnym do ważnych dzieł nie przystępuj!“ — jedni to drugim powtarzali, wywołując przez to niewczesne pressentymenta i omena, które upadających na duchu, jeszcze bardziej przytłoczyły.

Nim nadszedł ów dzień pożądany, w generalności nastąpiła scysja pomiędzy starszyzną: jedni byli za Barem, drudzy zaś żądali, ażeby przysięga odbyła się w miasteczku Snitkowie o dobre trzy mile odległem, dla tej jakoby racji, iż proboszczem tam był pewien powszechnie respektowany Prałat (nazwiska nie przypominam), który dla zgrzybiałego wieku podróży odbywać nie mógł, a ci pragnęli, aby on tej ważnej imprezie pobłogosławił, szeptali inni wszakże, iż tu była w grze ambicja pp. marszałków, aby jeden drugiemu kroku nie wziął (Miły Boże i jeszcze w tak świętej sprawie o wolność a zatem i równość, pycha się ludzi ima?) Zresztą, nie chcąc nikogo podawać w suspicję i siać plotek, dalsze *relata non refero*. Nie wiedząc jako niedoświadczony w tej materji, której się strony trzymać, nadstawiałem ucha na to co wyrzecze Kostęko, znając go być człekiem zdrowego sądu i twardego w swej opinii autoramentu, iż dla żadnych względów przekonania nie zmieni: kiedy zaś mu o tem powiadano, pozbył krótką sentencją:

— Szkoda tylko butów! Azali nie ten sam Bóg Barski jak i Snitkowski?

Inni też rezonowali akuratnie.

— Dobrze to (prawili) czynić dla fantazji panom, mającym swoje cugi i kuchmistrzów, ale biednym ludziom dla czyjejś zachcianki o głodzie maszerować i dwa dni stracić, to nie racja.

Slepo tedy idąc swoim zwyczajem za p. Kostęką, a na ten raz i za większością zostaliśmy w Barze. Rożniatowski tylko goniący za owem *varietas delectat* z ciekawości do Snitkowa pociągnął. Poniżej umieszczę jego relację *).

Przystępując do deskrypcji tej wielkiej ceremonii w Barze, wątpię, aby temu sprostało moje prostacze pióro, bom od kiedy żyw nic wspanialszego nie widział i nic mię bardziej za serce nie schwytało. Samo niebo zdawało się faworyzować naszej solenności, gdyż od rana stanął jasny dzionek wiosenny, nawet i słońce nieco przygrzewało. Miasto stało się odrazu czystem, jakby wypiękniało, to już wprawdzie było dziełem rąk ludzkich; albowiem żydom pod karą bata rozkazano do południa nie wychylać się z domostw a pozamykać drzwi i okienice, a gdy kilku przestępujących ten befel, omal nieukamienowano, reszta zakazu przestąpić nie śmiała.

Ze jak się rzekło, dzień był pogodny bez najmniejszej chmurki, na głównej bramie ratusza w całą wysokość budynku, wzniesiono ołtarz z wielkim gustem, wspaniale ornamentowany; na samym wierzchołku umieszczono dwie chorągwie — pierwsza, barwy firmamentu z prześlicznym wizerunkiem Matki Boskiej, a jako Królowej Polskiej, mającej najświętsze czoło przyozdobione koroną; druga amarantowa z haftem srebrnego orła, bardzo misternej roboty. Dar to i własnoręczna kunsztowna exekucja kilku pań zelantek.

Skoro capstrzyk otrąbiono jeszcze na godzinę przed wschodem słońca, gromadziliśmy się wszyscy na rynek przed ratuszem, przyodziani w najlepsze suknie, a kto miał i uniform, potem segregowano nas na województwa i ziemie. I tu także gorliwe jejmości postarały się o dostarczenie chorągwi, albo dostatniejsi panowie sami o tem pomyśleli, dość że większa połowa ziem koronnych i litewskich posiadały chorągwie lub przynajmniej proporczyki z właściwemi herbami, niektóre odznaczały się bogatym haftem.

Kiedy nas już jako tako uszykowano, nie powiem bardzo regularnie (ale *ad impossibilia nemo obligatur!*), od strony Bramy Meżerowskiej ukazał się p. starosta Warecki, marszałek i regimentarz wojskowy, w licznym orszaku szlachty i oficerów, wszyscy byli na koniach, lecz dojrzawszy z daleka nas wszystkich spieszonych, zsiedli z koni, które pacholkowie odprowadzili. Pan starosta z synami i wielu oficerów z jego orszaku, mieli na sobie mundur kawalerji narodowej, który składał się z kurtki granatowej z dwoma lampasami i wyłogami amarantowemi, guziki i szlify były srebrne; z tą odmianą, iż przy czapce amarantowej z czarnym barankiem, miasto fantasia i piórek srebrnych, była blacha owalna z takiegoż metalu, z wizerunkiem Matki Boskiej, misternie wykonanym. Takaż mniejsza blacha kształtu półxiężyca zawieszona była pod kołnierzem na piersi.

Skoro się zrównał z szeregami p. Marszałek, dobosze bili w bębny, surmacze grali na trąbach. Wojsko salutowało, wprawdzie czem kto miał: pałaszami i rusznicami. Mój p. Kostęko, stojący na prawem skrzydle, komenderował; jakbyś go odrodził na nowo taki miał wygląd siarczysty, mundur zielony miał z wyłogami żółtemi, szlifa jedna duża złota, patrontarz na takiejże taśmie, czapka barankowa z dnem żółtym, tegoż koloru kita, pałasz na złotym pendencie. Lubo sam mąż rosły i barczysty dosiadał cisawego mierzynka w rzędzie bogatym tureckim, jednak dysproporcja ta nie była rażącą, a pomimo iż koń był surowy i z ogniem, prowadził go jak dziecko. Podczas obchodu szeregów przez p. Marszałka wiwatowano, aż w niebie było słychać, a gęste padały salwy z ręcznej broni i moździeży.

Po ukończonej paradzie wojskowej, przystąpiło do ołtarza duchowieństwo, a siła była xięży tak świeckich jako i duchownych: celebrował imci xiądz prałat Wyżyński, kustosz katedry kamienieckiej, w pontyfikalnej asystencji zakonów OO. Dominikanów i Franciszkanów.

Po odśpiewaniu *Veni Creator*, któremuśmy wszyscy wtórowali i odczytaniu manifestu następowała przysięga. Tak manifest jak i rotę przysięgi odczytywał imci pan Wasiutyński suscipient winnickiego sądu, a głos miał tak donośny, że każde słowo wystrzelił jak z haubicy. Iż niepodobieństwem byłoby wyśpiewać mszę całą na otwartem miejscu, takowa była cichą, ale odprawiła się ze wszelką solennością, podczas której cały nasz zastęp śpiewał Godzinki o Niepokalanem Poczęciu: nuta owa acz niewyuczona, ale z głębi paru tysięcy piersi rycerskich wylana, tak była uroczystą i cudnie rzewną, iż od łez powstrzymać się nie mogłem i to nie ja jeden tylko. A jeszcze *notandum est*, iż OO. Jezuici wywinęli kominka po swojemu: nie wiedząc czyja tam będzie na wierzchu? abstynowali się od udziału w tej solenności, ażeby zaś rzecz całą gładko zasmarować i nikomu się nie narazić, inwentowali sobie, począwszy od wigilji dnia tego, solenne 40-godzinne nabożeństwo, którego konkluzja przypadała właśnie w dniu dzisiejszym na somie, gdzie mieli udzielać indulgencję papieską etc. Ażeby zaś swoim zwyczajem na dwóch stołkach zasiąść, rozsiali pogłoskę przez swoich adherentów, że to wszystko czynią na intencję uproszenia u Boga sukcesu dla konfederacji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Nie dotrzymał autor obietnicy i tej relacji nie znaleźliśmy — a szkoda.
Przyp. kop.

pewno nie marzyli nigdy, ani Gluck, ani Mozart, ani Rossini, ani Wagner. Święte polskie przysłowie: „lut szczęścia wart więcej od funta rozumu i talentu“.

Maestra przywoływano po każdym akcie po kilkanaście razy, a śpiewakom kazano bisować niemal każdy efektowniejszy frazes.

Sprawiedliwość zmusza jednak dodać, że Mascagni wybornie dyrygował doskonale wyćwiczoną orkiestrą, że przedsiębiorstwo operowe włoskie przywiozło cały materjał z sobą i bogaty repertuar dzieł najświeższych, nieznanych lub małoznanych, że śpiewacy — jakkolwiek średniej wartości — posiadają pomiędzy sobą czucie wzajemne, że kochają swoją sztukę narodową i że... „jednym nawet noże golą“ a nam biednym „i brzytwy nie chcą“.

Boć przyznać należy, że potrzeba było polskiego pechu aby nawet Edward Reszke, śpiewak europejskiego rozgłosu, o prześlicznym niegdyś metalicznym głosie i posiadający sztukę *del bel canto* w wysokim stopniu, przybywszy tu, aby rzucić drobniuchną jałmużnę u stóp ołtarza sztuki narodowej na przedostatniem przedstawieniu polskiem, śpiewał tylko jednego „Kozaka“ Moniuszki, zanudzając w dalszym ciągu publiczność całością swojego programu, więcej salonowego niż koncertowego, a zaczynającego się od arji kosmopolitycznego Meyerbeera, a kończącego się na romansie rosyjskiego Czaykowskiego.

Istotnie trzeba na to było naszego pechu.

Zygmunt Sarnecki.

Choleryczny z własnej woli.

Piękny dowód odwagi i energji, jak wiemy już o tem z telegramów, dał świeżo jeden ze współpracowników *New-Jork Heralda* p. Stanhope.

Pragnąc przekonać się, że się tak wyrazimy, „naocznie“ o działaniu szczepionki anty-cholerycznej, wynalezionej przez lekarza Haffkina a uznanej przez Pasteur'a, poddał się zastrzyknięciu jej w instytucie tego ostatniego.

W jednym z ostatnich numerów pisma swojego dzielny dziennikarz zdaje sprawę z przebiegu operacji i skutków jej, a pierwsze zaraz słowa sprawozdania tego świadczą o zimnej krwi i o swobodzie umysłu, jakie mimo grożącego mu niebezpieczeństwa autor ciekawych notat zachował.

„Gdy słowa te kreślę — pisze — część organizmu mojego setki, tysiące wypełniają mikrobów cholerycznych“.

Operacja, wykonana na wyraźny rozkaz Pasteur'a, bez którego lekarze Roux i Haffkin nie chcieli się jej podjąć Stanhope zaś ze swojej strony żądanie jej złożyć musiał na piśmie Pasteur'owi.

Dziennikarz z humorem opowiada dzieje aktu zastrzyknięcia szczepionki. Opisuje lekarza Roux, wciągającego wdychaniem w rurkę szklaną drobne włókienka białe, pływające po żelatynie, i zbierającego je następnie w osobne naczynia. Napełniając wstrzykawkę szczepionkową, lekarz Roux walczy o lepsze z humorem pacjenta, czyni bowiem uwagę:

— Mikroby te pochodzą z trupów osób, dotkniętych cholerą, a zmarłych w Saigonie. Za autentyczność ręczymy.

Co do samej operacji, Stanhope opisuje ją, jak następuje:

„Ból to szybki i ostry. Igła, długa na dwa cale, zanurzyła się we mnie w oka mgnieniu całkowicie. Gdy się jad rozlał po ciele mojem, doznałem rodzaju odrętwienia, które wszakże minęło po wydostaniu przyrządu“.

A oto szereg notat, dotyczących działania jadu, także własnoręcznie przez pacjenta zebranych.

D. 11-go września, godz. 11-ta, wstrzykiwanie; temperatura 37° Fahrenheita.

Godzina 2-ga min. 15. Temperatura 36°4. Ból w okolicy operowanej, wzmagający się za dotknięciem. Ręce rozpalone, trudność dźwignięcia się z krzesła. Każde poruszenie bolesne.

Godzina 4-ta min. 15. Temperatura 36°4, ostry ból w lewym boku. Wszelki ruch bolesny. Wydaje mi się, jak gdyby wnętrzności odsuwały się od punktu, w którym zaszczepiono zarazek (pomiędzy piątem żebrem a kością udową, na wysokości kiszek), nagłe poty. Gorączki jednak ani śladu. Głowa ociężała.

Godzina 6-ta min. 15. Temperatura 36°4. Wyszedłem na przechadzkę: poruszam się zgięty, jak kaleka.

Godzina 8-ma min. 15. Znaczne pogorszenie. Głowa rozpalona i ciężka. Niemożność chodzenia. Nudności. Język suchy.

Godzina 9-ta. Próbuję przejść się, nogi ociężałe, nadczułość taka, iż ciężar zegarka robi mi różnicę. Drgawki mięśniowe w prawem ramieniu. Zaszedłem do restauracji i postanowiłem jeść. Siadając doznaję bólu. Lewe ramię, gdy sięgałem niem po butelkę, jakby uśpione; musiałem posługiwać się prawem; odwiedzający mnie zwracali uwagę na niezdrowy mój wygląd.

Godzina 10-ta min. 15. Głowa ciężka, kładę się do łóżka.

D. 12-go września, godz. 8-ma min. 15. Temperatura 37°2. Spałem doskonale. Łamania ustały, ból podobny do uczucia, doznawanego przez boksera nazajutrz po walce; ciężkość w żołądku; okolice operowane nabrzmiałe, lśniące, różowe, nadczułe, ból głowy, który wszakże szybko minął.

Godzina 10-ta minut 15. Nabrzmienie miejscowe wzmaga się, żadnych objawów.

Na tem kończą się notaty Stanhope'a. Stan zdrowia jego do końca dnia pozostał jednakim. Wieczorem wystąpiła lekka gorączka, ale bez żadnych objawów cholerycznych.

Dnia następnego powtórzyć miano szczepienie: skoro zaś tylko zezwoli na to Pasteur, Stanhope wyjedzie do Hamburga dla przekonania się, o ile szczepionka Haffkina wpływa na odporność organizmu na zarazę.

Odwaga dziennikarza amerykańskiego, w każdym razie zasługująca na uznanie, wpłynie prawdopodobnie na zarzucenie przez Pasteur'a zamiaru odbycia szeregu doświadczeń ze szczepionką choleryczną na Indziach, którą główny bakterjolog zarządzić miał aż w Siamie, i podniesie rozgłos *New-Jork-Heralda*, tyle już wsławionego współpracownictwem i podróżami Stanleya.

Górą tedy Ameryka: *„Hip! Hip! Hurrah!“* — jakby za ocean zawołano.

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Na dzisiejszem posiedzeniu pytał przewodniczący Hochberga, pod jakiem nazwiskiem wystosował denuncjację do krajowej Dyrekcji Hochberg odpowiada, że pod nazwiskiem Leibisza Neulob.

Następny świadek, adjunkt podatkowy Serafin Forgacz zeznaje, że z powodu zmian w Dyrekcji w Czerniowcach, nadaremnie wyczekiwał na zarządzenie środków przeciwko temu, co się działo na granicy. Ponieważ zaś spostrzegł, że urzędnicy, mający powierzone śledztwo, nie wiedzą nic o nadużyciach na stacji Bajaszesti, mocno zirytowany opowiedział w pewnem kółku towarzyskiem wypadek, jakiego sam był świadkiem. Mianowicie przypadkowo w d. 11 czerwca 1889 r. widział jak olbrzymi transport kukurydzy bez kontroli i bez oclenia wyprawiono, a Bauczeskul i Kobierski, nie zwracając na to uwagi odeszli.

Opowiadanie to słyszał urzędnik cłowy, który nakłonił Forgacza do zawiadomienia o nadużyciu, przysłanego z Ministerjum pana Sosnę.

Ostatni świadek tapicer z Suczawy, Rudolf Liebich, który w owym czasie był strażnikiem finansowym twierdzi, że go prześladował Bauczeskul, ponieważ widywał w ciągu tygodnia kilkakrotne transporty kukurydzy. Raz nawet w lesie, gdy pełnił swe obowiązki, ktoś do niego strzelił, kula padła na ziemię niedaleko strażnika Authorida. Zawiadomił o tem władzę swoją, ale go wyśmiano. Świadek dodaje, że ponieważ utrzymuje starego ojca, przeto obawiając się utraty życia, podał się o przeniesienie do innego miejsca co mu też chętnie udzielono.

Na tem zakończyły się badania co do nadużyć i malwersacji przy transportach kukurydzy.

Na wieczornem posiedzeniu na ławie oskarżonych zasiada dziewięć osób: radca dworu Trzcieniecki, tegoż zięć Ignacy Małkowski, kierownik urzędu cłowego Antoni Csala, respicjent finansowy Alojzy Bauko, Bazyli Janowicz, zarządca cła Kobierski, inspektor finansowy Wiktor Spendling, właściciel młyna Wolf Albrecht i faktor eskonter, Leib Gruber. Rzecz idzie obecnie o zeznanie dotyczące brania podarunków i łapówek w sprawach urzędowych.

Najprzód przesłuchiwano p. Trzcienieckiego, który zeznaje: że co do wzięcia pieniędzy od Andrzeja Schindlera za pozwolenie żenienia się, wcale sobie o tem nie przypomina i wogóle zaprzecza wszelkim zarzutom czynionym mu co do nieprawych poborów pieniężnych.

Co się tyczy cudownego rabina, to jeżeli w pewnym względzie zrobił dla niego ustępstwo, działał w tem poniekąd baron Pino a głównie to, że Rabin nie mógł mieć tak wielkich dochodów o jakie go podejrzywano ponieważ wysyłał fundusze do Jerozolimy.

Zięć Trzcinieckiego przyznaje się do winy, bo rzeczywiście miał 200 złr od jednego urzędnika za przewiezienie. Zaprzecza zaś, aby wziął cokolwiek od Banka, gdyż jeżeli co robił, to robił z przyjaźni. Wreszcie oskarżony narzeka, że musiał zaciągać długi a nawet od Bauczeskula wypożyczył 1000 złr.

Banko jak na poprzedniem posłuchaniu tak i teraz twierdzi, że jest głuchym jak słup, i że całe oskarżenie przeciwko niemu jest nieprawdziwe.

Dwaj inni Janowicz i Csala, oświadczają kategorycznie, że są niewinni.

Kobierski zeznaje, że nie brał pieniędzy od Kretschmera.

Leib Gruber również twierdzi, że zarzut jakoby chciał przekupić hofrata Trzcinieckiego, aby tenże obniżył podatek nałożony na cudownego rabina, należy do bajek i falszów.

Rozpoczyna się następnie odczytywanie dowodów dotyczących tej sprawy. Dowody te potwierdzają zarzuty co do przyjmowania przez Trzcienieckiego ludzi podejrzanych, którzy kiedyś siedzieli w więzieniu — podwyższaniu w rangach niewłaściwie, mianowicie z 11 od razu do 9-ej i t. d.

Kiedy wreszcie przesłuchiwano świadka, który miał dać Małkowskiemu 200 złr., ten tłumaczył się, że nie ofiarował ich Małkowskiemu, ale tylko jego przyjacielowi. Na to Przewodniczący odpowiada, że każe go aresztować ponieważ składa kłamliwe zeznanie.

Świadka przyaresztowano, przyczem przewodniczący odzywa się do innych świadków ostrzegając ich, że będą aresztowani w razie fałszywych zeznań. Nie jesteśmy tutaj w Bukowinie, dodaje donioslym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHOLERA.

— Naukowe badania zarazka cholery datują się już od r. 1817. Wówczas przyczyną rozszerzania się cholery uznano powietrze, później dopiero dr. Böhm, Britan, Swayne, Pouchet, Klob, Wiewiórski, poczęli badać wydzieliny kanału pokarmowego. W r. 1883 Koch wykrywa w Indjach bakterje formy przecinka.

— Każdy chory na epidemię posiada go w mniejszej lub większej ilości a to stosownie do siły choroby. Młode przecinki są proste, zadawnione mają kształt zakrzywiony.

— Koch dowiódł, że przecinek jest mało odporny i przy wysychaniu ginie. Hoduje się zaś na żelatynie, na buljonie i na kartoflu.

— Dr. Huppe i Scholl szczepili przecinek na jajku i otrzymali truciznę, zabijającą w jednej chwili zwierzęta.

— Z tych badań zatem wynika, że zarażenie się cholerą z powietrza jest zupełnie niemożliwe; ma ono miejsce przy nieostrożnem wylewaniu i rozpryskiwaniu się mas zawierających zarazek, zkąd takowy dostaje się do ust a następnie do żołądka i kiszek.

— W Szczecinie w d. 16 września stwierdzono urzędownie dwa nowe wypadki cholery, zmarł jeden robotnik i jedno dziecko.

— Donoszą z Hamburga jakoby Altona, zupełnie była wolną od wybuchów cholery.

— Piszą z Brukseli: Na przedmieściu Willenbrock było w d. 16 września trzy wypadki cholery, jeden zakończony śmiercią.

— Dwaj hiszpańscy bakterjologowie, p. Acosta i Grande Rossi badając pieniądze papierowe w obiegu, doszli do przekonania, że assygnata corocznie zyskuje na wadze, że tworzy się na niej pewna warstwa brudu czy też tłuszczu, że więc łatwo i na banknocie znaleźć się mogą wegetujące bakterje. Po ściślejszem sprawdzeniu rzeczywiście pokazało się, iż jeden z banknotów będących oddawna w obiegu miał na sobie 19.000 wegetujących bakterji. Przeważa tu szczególniej bakcil gnilny, który zaszczepiony zwierzętom natychmiast je zabija. Nazywają go oficjalnie specjaliści: *baccilus septicus aureus* Bardzo obficie krzewią się też na banknotach baccyle tuberkulozy, dyfterji, tyfusu i czerwonki.

— W Berlinie do d. 16 września nie zaszedł żaden wypadek cholery. Lekarze stwierdzają szybkie zmniejszanie się liczby niedyspozycji żołądkowych

— W Paryżu zaszło 11 wypadków śmierci na 45 wypadków zasłabnięć na cholerę

— Piszą z Nowego Jorku, że właściwie dotąd nie było żadnego wypadku cholery, bo te jakie się zdarzyły przyniesione zostały przez podróżnych.

— W Hamburgu stan zdrowotny się polepsza. Na 204 zasłabnięć było tylko 84 wypadków śmierci.

— Karol Wagner, współpracownik wiedeńskiego *Tagblatt'u*, udawszy się do Hamburga dla badania epidemii, wstąpił do szeregu dobrowolnych przewoźników chorych. Trudno wyobrazić sobie wszystkie objawy rozprzężenia i całą nieudolność akcji ratunkowej, jakie dają się spostrzegać w tem mieście. Ochotnik nasz w ciągu 48-miu godzin przewiózł do szpitali 132 chorych, z których połowa zmarła w drodze. Ludzie bez wszelkiej pomocy i ratunku leżą po godzin kilkanaście. Wozy meblowe przywożą na cmentarz po 80 ciu trupów naraz, z chorymi potrzeba odbywać wędrówkę od jednego szpitala do drugiego, co zabiera nieraz z godzinę czasu. W powozach znajdują się otwory, przez które na bruk ulicy wypadają wydzieliny chorych, zarażając ustawicznie całe miasto.

— Z Helgolandu, skąd w obawie epidemii wcześniej niż zwykle wynieśli się wszyscy goście kąpielowi, nadeszły do Hamburga olbrzymie transporty homarów, tak, że przysmak ten obecnie spadł do niesłychanie niskiej ceny 15 tu fenigów za funt.

— Ukrywając się skromnie pod wymyśloną przez paryskich dziennikarzy nazwą „epidemie choleriforme“, klęska cholery od kwietnia już dziesiątkowała przedmieścia Paryża i miasteczka, leżące nad brzegiem Sekwany, dalej w w kierunku jej ujścia. Przyczyną zarazy było zatruwanie wody ściekami paryskiemi. Obecnie p. Picon, burmistrz z Suresnes, rozesłał do wszystkich radców municypalnych swych miasteczek 5000 zaproszeń, wzywających każdego z nich na wspólną naradę. Zgromadzenie miało się odbyć onegdaj. Ludność Clichy, Aisnières, Nanterre, Saint-Ouen, Bougival odprowadzić miała swych radców na miejsce zebrania. Gminie paryskiej grozi kilkadziesiąt procesów ze strony gmin zapowietrzonych.

— Telegrafują z New-Jorku o burzliwych zajściach z powodu niedopuszczenia do wylądowania pasażerów statku „Normania“. Pomimo interwencji delegata gubernatora stanu new-jorskiego, który dał upoważnienie do wylądowania, władze miejscowe, wsparte przez wielki tłum ludności, oparły się. Nic nie pomogły zapewnienia, że na pokładzie statku „Cepheus,“ który zabrał pasażerów „Normanji“ nie ma ani jednego chorego, ani perswazje, że pasażerowie cierpią głód i zimno.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Dyrekcji teatrów warszawskich złożoną została oryginalna komedja p. t.: „Chamska dusza,“ napisana przez p. Michała Wołowskiego.

△ Na repertuar teatru Nowego wprowadzoną będzie obecnie czteroaktowa krotochwila Leona Gondillot'a, tłómaczona z francuskiego p. t. „Hulaka.“ W oryginale utwór ten nosi tytuł *„Ferdinand le Noceur.“*

△ Malarz warszawski, Mikołaj Kotarbiński, dawny uczeń akademii petersburskiej, którą ukończył z małym złotym medalem — po uzyskaniu pozwolenia władzy — otwiera w swej pracowni szkołę malowania dla kobiet.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Warszawscy handlarze trzody chlewnej, odważyli się na nową spekulację wywozu trzody za granicę, której rezultat, jeżeli będzie pomyślny, wywoła znaczne zmiany w handlu trzodą. Oto ponieważ zażądanie zagranicę, zwłaszcza do Prus, jest coraz większe, w roku zaś zeszłym, niepomyślnym pod względem zbiorów dla gospodarzy, karmienie wieprzów na handel było wielce utrudnione, wskutek czego ceny trzody poszły w górę, a szczupłą ilość wieprzów z dworów i wiosek szybko wykupiono, warszawscy handlarze w poszukiwaniu za kupnem, dotarli aż do Bessarabii, gdzie włościanie mołdawscy posiadając zapasy niesprzedanej kukurydzy, zobowiązali się spaść na trzodę chlewną, kontraktowaną na wy wywóz. Pierwsze partje wieprzów karmionych kukurydzą, która, jak się okazuje, doskonałym jest karmem do utuczenia, przeciągają obecnie z Besarabii do Prus przez Warszawę, na ryzyko tutejszych handlarzy. Gatunek bessarabskiej trzody o grubym tułowiu na wysokich nogach, pokrytym szczeciną wijącą się jak wełna, nawet zbliska podobnym jest do angielskiej rasy owiec. Handlarze warszawscy posiadają w Bessarabii zakontraktowanych kilkadziesiąt tysięcy wieprzów, lecz wobec zamówień ze Ślązka i Prus, nie obawiają się straty, chociaż odległe koszta przewozu, zmniejszają znacznie zarobek.

* Pośród najrozmaitszych konkursów, oryginalnym będzie konkurs baletowy.

Zmarły niedawno w Warszawie ś. p. Władysław Romanowski, fakrykant powozów, należał do wielkich miłośników sztuki choreograficznej tak, iż żadnego prawie przedstawienia baletowego nie opuszczał.

Umiłowawszy ten rodzaj sztuki, ś. p. Romanowski na pewien czas przed zgonem powziął projekt ogłoszenia konkursu na libretto baletowe.

Jeden z przyjaciół zmarłego posiada na ten cel sumę 600 rs.

Stosownie do woli ś. p. Romanowskiego, warunki konkursu mają być niebawem ogłoszone.

* Za odznaczenie się w służbie jenerał-lejtnant p. o. prezydenta m. Warszawy, liczący się do artylerji konnej polowej Stakiewicz awansowany zostaje na jenerała artylerji z uwolnieniem od pełnionych obowiązków z prawem noszenia munduru i pobierania emerytury.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Twórca „Rycerskości wieśniaczej“ Mascagni, bawi obecnie w Wiedniu, gdzie go oblegają reporterzy. Oto są odpowiedzi na niektóre ich zapytania: „Cavalleria“ poczętą została w umyśle Mascagni'ego już w r. 1883, gdy obecnym był w teatrze na dramatycznym utworze Vergi; nową swoją operę, „Rantzau“ Mascagni już ukończył. Pierwsze przedstawienie ma się odbyć d. 10 listopada r. b. we Florencji. Autor zużył na napisanie jej pół roku czasu. Następnie zabierze się mistrz do pisania „Vestilli,“ rzeczy z okresu starorzymskiego, w 4 aktach z librettem tych samych pomocników, którzy pisali słowa do „Cavallerii“. Później Mascagni będzie układał „Nerona“. Oprócz tego napisze coś na tle „Le passant“ Franciszka Coppé'go. Nakoniec przyznał się jeszcze maestro, że ma już w połowie rzecz ukończoną na podstawie „Raddiffa“ Heine'go; żaden z ziomków jednak nie może tu autorowi dostarczyć libretta.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Statystyka żydów.* Europa liczy 5,400.000; Azja 300.000; Afryka 350.000; Ameryka 250.000; Australia 2000. Ogólna cyfra żydów w całym świecie wynosi 6,302.000 głów. Z nich wypada na Austro-Węgry 1,644 000, na Rosję 2,552.000, na Niemcy 500.000, na na Francję 130.000, na Turcję 104 000, na Rumunję 285.000, na Bułgarję 10.000.

* *Praca kobiet.* Przemysłowa i rolnicza praca kobiet najbardziej rozpowszechniona we Francji, gdzie na 10,352.000 robotników przypada 4,415.000 kobiet i we Włoszech, gdzie liczba robotników obojga płci jest prawie równą, gdzie rolą zajmuje się 2,048.954 kobiet. Najmniej robotników-kobiet liczą Stany Zjednoczone Ameryki.

* *Żywy wieloryb.* Komitet wystawy w Chicago zamierza umieścić na wystawie żywego wieloryba. Uorganizowano już odpowiednią komisję, która spławi wieloryba do Chicago rzeką św. Wawrzyńca.

* *Wybuch.* Przy ulicy Buffon w Paryżu, właścicielka pracowni fotograficznej Chaperon, upuściwszy na ziemię sporą flaszkę kolodjum, (15 litr.), zawołała dwoje swych dzieci, pokojówkę i dwie pracownice, aby pomogły jej płyn zebrać z podłogi, zapomniano przytem otworzyć okna i zamknąć drzwi do sąsiedniego pokoju, gdzie się paliło w piecu. Nastąpiły dwa wybuchy, wskutek których pięć osób śmierć natychmiastową poniosło zaś dwie pracownice ciężko zostały pokaleczone.

* *Ośm godzin pracy.* Prawo to dotyczące pracy dziennej, zostało już w Ameryce w Stanach Zjednoczonych wprowadzone i zastosowane do wszystkich robotników i rzemieślników, którzy przez rząd lub kogobądź najęci będą. Przekroczenie tego prawa przez urzędnika lub przedsiębiorcę prywatnego będzie karanem grzywną do wysokości 1000 dolarów, albo więzieniem do sześciu miesięcy albo i tem i drugiem, co zależy od poglądu sędziego.

* *Wesele bez muzyki.* W Dynaburgu, wyprawił wesele kupiec miejscowy bez muzyki i wina i w ogóle bez wszelkich przyjęć. Natomiast po dokonanym akcie ślubu wyszedł na ulicę, a spotkawszy ubogiego dawał mu pieniądze. Wesele to upamiętniło się w mieście, gdyż bardzo wielu biednych zyskało fundusze na utrzymanie życia.

* *Skromne początki.* Zmarły w tych dniach dość znany poeta amerykański John Greehaaf Whittier do 20-go roku życia trudnił się wyłącznie uprawą roli i dojeniem krów ojca. Talent poetycki uczuł on w sobie, słuchając pewnego razu poematu Burns'a. Wiersze jego posłane znakomitemu krytykowi amerykańskiemu W. Garrissonowi, zrobiły tak wielkie wrażenie na odbiorcy, że pojechawszy do „fermy“ ojca poety, nakłonił młodzieńca aby wstąpił do akademii w Hareshik. Nieco później poeta, dla umożliwienia sobie działalności literackiej — był... szewcem damskim.

Kronika polityczna.

Polscy i czescy posłowie w Sejmie śląskim energicznie występują w obronie praw ludności, której są reprezentantami. Ożywioną dyskusję wywołały mianowicie interpelacje w sprawie mianowania, wbrew konstytucji, urzędnikami kandydatów nieznających języka ludności. Rozumie się, że prasa żydowsko-liberalna z *Neue freie Presse* na czele napada na obrońców praw ludu, nazywając ich zwolennikami pustych demonstracyj, którzy nie umieją oceniać spraw przedmiotowo.

Staroczeska *Politik* dobiła z dn. 15 b. m. do końca 30 roku swego istnienia. W artykule p. t. „Trzydzieści lat narodowej pracy“ rachuje się redakcja z swem sumieniem i z uzasadnioną dumą wskazuje, co Czesi od chwili powstania dziennika uzyskali.

Ciężką walkę toczyła *Politik*, bo nietylko budziła uśpionego ducha wśród czeskiego ludu lecz w dodatku narażona była na srogie prześladowania i szykany. Ogromne sumy zapłaciła redakcja tytułem kar a redaktorowie skazani zostali razem na kilkadziesiąt lat więzienia. Oby Bóg pozwolił uczciwemu dziennikowi i nadal rozwijać się pomyślnie.

Na posiedzeniu pruskiego gabinetu, które odbyło się dnia 15 b. m. przedstawił kanclerz hr. Caprivi program robót parlamentu podczas najbliższej sesji. Program ten obejmuje także nowy projekt ustawy wojskowej.

Wielu polityków pruskich oddawna zawistnem okiem spogląda na samodzielność małych państewek niemieckich. Marzeniem ich było zawsze wcielenie tychże do państwa pruskiego. Pożądliwość Prusaków drażnił mianowicie widok kwitnących wolnych miast portowych: Lubeki, Bremy i Hamburga. Przyzwoitość, wzgląd na bezpieczeństwo nowej Rzeszy niemieckiej nie pozwolał kwestji poruszać otwarcie bez ważnego powodu. Pożądanego pretekstu dostarczyła apostołom polityki zaborczej dopiero grasująca w Hamburgu cholera. W dziennikach pruskich pojawiły się rzeczywiście artykuły domagające się ze względu „na dobro Hamburczyków i w interesie Rzeszy“ wcielenia Hamburga do Prus.

Pomysł ten wywołał najsilniejszy protest tam, gdzie się go najmniej spodziewano. Zaprotestowała przeciw niemu najkonserwatywniejsza między dziennikami konserwatywnemi *Kreuz Ztg.* Dowodzi ona, że krok taki byłby naruszeniem podstaw dzisiejszego ustroju Niemiec, gdyż Hamburg jest równie udzielnem państwem, jak Prusy lub Bawarja. Naród niemiecki, widząc, jak łatwo jest położyć kres niezawisłości jednego państwa, mógłby zacząć lekceważyć inne. Niepodległość Hamburga jest zresztą, jak to słusznie *Kreuz Ztg.* światu przypomina, poręczona konstytucją cesarstwa niemieckiego.

Organ szlachty pruskiej i duchowieństwa protestanckiego znalazł się tym razem w szeregu tuż obok pism postępowych. Berliński *Börsen Courier*, dziennik wolnomyślny, stanął otwarcie w obronie niepodległości wolnego miasta. Przyznaje on, że w Hamburgu źle się dzieje, ale złe widzi nietyle w braku właściwych rozporządzeń sanitarnych, ile raczej w podstawach organizacji politycznej tego republikańskiego państewka, w którem pięćset rodzin trzęsie wszystkiem i o wszystkiem stanowi. Jeżeli jednak jest to smutnym objawem, to stosunki w księstwach meklemburskich nie są bynajmniej weselsze. Chcąc karcić drobne państwa za ich błędy odbieraniem im samodzielności, trzeba albo dla wszystkich być jednakowym, albo nie wdawać się wcale w takie rządy.

Jedynym środkiem, przeciw któremu opinia publiczna w Berlinie w znacznej większości nic a nicby nie miała, byłoby nadawanie całemu cesarstwu niemieckiemu nowych ustaw, obowiązujących równie w państwach wielkich, jak małych, a mających wszędzie moc obowiązującą od chwili, w której parlament je uchwalił, a cesarz podpisał. Na mocy konstytucji niemieckiej ustawy takie wchodzą w życie na całym obszarze Niemiec bez względu na obowiązujące tam poprzednio prawa. Cesarstwo niemieckie może przez parlament i radę związkową wpłynąć na poprawienie stosunków w Hamburgu i nie potrzebuje czekać, aż Hamburg połknięty zostanie przez Prusy. Jeżeli więc ogół narodu chce zmusić Hamburczyków do większej troskliwości o własne zdrowie, to ma do tego otwartą drogę i nie potrzebuje bynajmniej podniecać zaborczości pruskiej.

Jeszcze przed poruszeniem tych drażliwych kwestyj było wiadomem, że rada związkowa ma przedstawić parlamentowi projekt do ustawy o zapobieganiu epidemiom. Jeżeli ustawa taka okaże się niedostateczną do usunięcia wszelkich nieporządków z zaułków hamburskich, wolno parlamentowi posunąć się jeszcze o krok dalej i powierzyć władzom cesarstwa pieczę o stosunki zdrowotne w całych Niemczech Ale w takim razie krok ten nie będzie skierowany wyłącznie przeciw Hamburgowi, lecz jednocześnie przeciw Berlinowi, Monachium i Dreznu. Hamburczycy będą musieli stósować się do tego, co im każe kanclerz cesarstwa, ale też za to każdemu deputowanemu bawarskiemu, saskiemu lub badeńskiemu będzie wolno krytykować w parlamencie funkcje urzędów zdrowia w Berlinie lub Wrocławiu, które przestałyby już być pruskiemi, a stałyby się niemieckiemi.

Ostatecznie skończy się zapewne na tem, że cesarstwo niemieckie otrzyma ogólną ustawę o środkach, tamujących zawlekanie zarazy; tępienie jej zaś w miejscowości, w której wybuchła, za pomocą odpowiedniej reorganizacji wszystkich władz miejscowych, pozostawionem będzie, jak dotychczas, uznaniu każdego pojedyńczego państwa.

Pojedynek szlachetnych.

Senna fantazja.

Do izby, co miała wygląd ponury i smutny, wpadał małem okienkiem snop promieni zachodzącego słońca i rozlewał po niej jakieś mętne światło, niby to czerwone, ale więcej żółto pomidorowe, a przytem słabe i mdlejące, jakby ten krąg słoneczny nie do rozkosznego spoczynku po za łąki i lasy zachodził, tylko konał z wycieńczenia i na zawsze kładł się do grobu. Nic dziwnego zatem, że i mężczyzna, którego takie światło oblało, a który siedział w izbie na tapczanie, nieledwie wstrętne czynił wrażenie. Rysy jego zlewały się w twarz Kaina, chciwość i chytrość wyglądały mu z oczu, a na jego drobnych ustach zawisły chuć i namiętność. Gdyby Fidjasz miał rzeźbić Meduzę lubieżnictwa, to nie w oczach, ale koło podobnych ust mógłby ześrodkować te wszystkie niskie żądze, jakie szarpią ciało i dręczą ducha Kainów.

Myśli jego pobiegły w przeszłość, burzliwą i nieokiełznaną, podobną do dzikiego potoku, gdy pośród łona gór rzeźbi sobie skalne łożysko, a pieniące wody o twarde głazy roztrąca. Była to pielgrzymka wspomnień, pełna rozkoszy i słodyczy, wyssanych nieraz z trującego kwiecia, które świętokradzką ręką na cudzym zrywał zagonie. Ani głos sumienia, ani sąd Katonów, których Opatrzność gdzieniegdzie na niwie ludzkości posiała, nie były w stanie zamącić tego źródła rozkoszy, z którego on czerpał dowoli i bezmiernie — Sumienie cichło stłumione tętnem burzliwej krwi, a głos Katonów ginął i niknął w odmęcie i w szumie codziennego życia, pełnego grzechów i pobłażliwego na występne czyny ludzkości.

Usta samotnika, dotąd nieruchome, sfałdowały się nagle, a w oczach jego zabłysnął ogień — słaby — stłumiony — ale pełen tej demonicznej siły, która martwotę budzi do życia a cynizm w uczucie rzewności zamienia. Przed nim, jak w sennym obrazie, stanęła kobieta o kształtach Afrodyty i syrenim głosie, — kobieta, w którą natura tchnęła spojrzenie, co twarde głazy w lawinę roztapia, co pruje zimną powierzchni skorupę i wybuch wulkanu sprowadza. Podobne zjawisko wodzili ze sobą szatani, gdy na puszczy świętych do grzechu kusić chcieli — gdy moce piekielne wyzywały do boju niebieskie potęgi —

On uległ pokusie i z drapieżnością żarłocznego tygrysa rzucił się na nią. Ani ogień wulkanu, kiedy z czeluści ku niebu wybucha, nie obejmuje ziemi gorętszymi sploty — ani słońce nie wypija chciwiej rosy z afrykańskiej oazy — ani wąż namiętniejszym uściskiem nie oplata swej ofiary —

Ona miała męża a on żonę i liczną rodzinę. Dzieliła ich przepaść bezdenna, ale on po nad grozą przepaści pociągnął ją w swoje objęcia i wiódł do zbrodni i grzechu. Szał namiętności położył się mostem po nad otchłanią, pokusa skrzydłami przypięła się do ich ramion — i świat z bezduszną apatją patrzał na codzienny a straszny obraz, jak anioł spadał do stóp szatana przewrotności.

Z pośród nielicznej garstki Katonów wyrwał się okrzyk oburzenia i głos wołający o karzącą potęgę niebios.

Ale wołanie to ucichło wśród gwaru i wrzawy świata, który na surowe słowa nielicznej garstki sprawiedliwych odpowiadał z pobłażliwym uśmiechem: Nie winujcie ich i nie potępiajcie, gdyż wszyscy jesteśmy ludźmi tylko, pełnymi grzechu i ułomności!

Atoli z pośród bezdusznego tłumu wysunął się jej mąż, któremu ona poślubioną była przed Bogiem i przed ludźmi. Wzrok miał błędny od boleści i sromu, w lewej ręce niósł własne, zbolałe serce, a w prawicy trzymał broń ognistą. Tłum z bojaźnią rozstąpił się przed nim, bo postać jego była groźną i oczy krwią mu nabiegły; poznano w nim mściciela swojego honoru.

I stanęli naprzeciw siebie jak rzymscy gladjatorzy. Mąż uwiedzionej kobiety podobnym był do rozjuszonego lwa, gdy broni swej samicy i swojej jaskini, a uwodziciel robił wrażenie szakala, co o zdobyty łup i ścierwo dałby serce wygryść ze siebie. Bogini zemsty miała się zmierzyć z furją przewrotności.

W ręku ich połyskiwała broń ognista, bo i ognistemi były namiętności, w imię których stawali do walki. Ale namiętności te z różnych wypływały źródeł: w sercu oszukanego męża płonęły one ogniem świętego oburzenia i odzywały się głosem boskiej potęgi, a w łonie szakala warczały echem szatańskich podszeptów.

I mąż ów, któremu niebo samo grot śmierci do rąk podało, chybił. Kula z jękiem i świstem przeleciała po nad głową tego, dla którego była przeznaczoną. Martwy ołów przeraził się zbrodniarza i z lękiem go ominął. Na tym świecie bowiem trafia się niekiedy zlep grzechów, przed którym cofa się nietylko człowiek — ale i zwierz — i zimny kruszec nawet. Szatan ma tylko przystęp do niego, bo z grzechów onych ludzie dla władcy piekieł tron ulepili.

Teraz uwodziciel podniósł broń morderczą. Ręka jego była spokojna i zimna — a oko gdy po gładkim żelazie pobiegło ku przeciwnikowi, mówiło mu wyraźnie, że chybić nie może. Śmierć bezdennemi ślepiami patrzała na swoją ofiarę, pewna, że nikt jej nie wydrze łupu, ani nie stanie w obronie nieszczęśliwego. I kto w tej chwili przyłożyłby ucho do ziemi, byłby usłyszał rychot szatanów, tryumfujących, że mają na ziemi zastępcę, który prawom bożym i ludzkim wymierzy ognisty policzek.

Ale tryumf ten był zawczesny. Niebo w obawie, aby po takim czynie ludzkość nie zwątpiła w dobre i sprawiedliwe potęgi, zesłało anioła, iżby powstrzymał gotową do morderczego strzału rękę.

„Co czynisz? Kogo chcesz zabić?« zapytał anioł stając za uwodzicielem.

Na te słowa uwodziciel opuścił broń i spojrzał zdziwiony na przeciwnika.

»Cóż ci zawinił ten człowiek, że pragniesz jego śmierci?« pytał dalej anioł tonem wyrzutu i cichej boleści. »Uwiodłeś mu żonę, zniszczyłeś spokój i szczęście rodzinne, na co ci krwi potrzeba?«

W tej chwili do walki z aniołem stanął szatan kusiciel.

»On strzelał do ciebie, a teraz ty masz prawo odwetu. Krew za krew! Niech zginie!« odzywał się doń szatan głosem, w którym dyszała zemsta i nienawiść.

»On bronił swego honoru, on walczył o cześć swej żony, którąś ty podeptał i zhańbił. Bądź sprawiedliwym i nie odbieraj życia temu, który przez ciebie stał się rozbitkiem i nędzarzem.«

»Zabij go, zabij!« szeptał mu duch zniszczenia. »Gdy wyjdzie żywy, powróci do żony i przyciśnie do swej piersi kobietę, którąś ty posiadać powinien. Droga do twego szczęścia po jego trupie prowadzi!«

I przy tych słowach dotykał się jego ręki, aby w nią wlać odwagę bestji i tygrysią żądzę krwi.

Uwodziciel podniósł znowu broń i zmierzył w to serce, które zdeptał i złamał. Chwila jeszcze, a ohydę swych czynów byłby zrosił krwią niewinnej ofiary.

»Wstrzymaj się, nieszczęsny!« zawołał anioł z rozpaczą. »Nad jego grobem sędziwa matka złorzeczyć ci będzie a łzy jej klątwą Niebios zaciążą nad tobą i nad dziećmi twojemi. Gorze, gorze tym, co dłoń swoją w niewinnej krwi zbroczyli!«

Uwodziciel zadrżał i ręka mu zastygła przerażeniem i grozą. Takiemi słowy ani własne sumienie nie przemawiało jeszcze do niego, ani senne mary, co go po nocach nękały, nie trwożyły jego duszy.

Widząc to szatan kusiciel rozpiął przed jego oczami rajskie widziadła, pełne słodyczy i wonnych rozkoszy. Pokazał mu huryskę opartą na miękiem wezgłowiu; — jej łono falowało życiem, tętniało burzą uczuć — jej nozdrza, namiętnie rozdęte i pożądliwe spojrzenia turkusowych oczu porywały go w otchłań wirową — w mózgu i na ciele poczuł żar płomienny a z żył i tętnic wezbrana krew strumieniem wytrysnąć mu chciała —

Mierz! strzelaj!« szeptał kusiciel »do tego raju tylko po jego trupie dostać się możesz!

I znowu mordercza broń błysnęła w powietrzu. Podobnie jak wybuch wrzącego wulkanu nieda się żadną wstrzymać potęgą, tak samo nikt by nie wstrzymał pocisku śmierci, co lada chwila z ciemnej otchłani wypadnie. I anioł, który się nie zląkł mocy piekielnej, struchlał na widok człowieka — tygrysa.

»Nie zabijaj go!« zawołał głosem ostatniej rozpaczy »życiem jego okupisz grzechy własnego żywota!«

Na te słowa ręka uwodziciela drgnęła — buchnął ogień i dym — a prochem oczerniona kula ze świstem rozpruła powietrze i ominąwszy tego, dla kogo była przeznaczoną, upadła na ziemię. Anioł na chyżych skrzydłach pobiegł za nią, podniósł ją ze ziemi i wzbił się szybko ku niebu a minąwszy rajskie podwoje rzucił ją pod stopy Chrystusowe z okrzykiem tryumfu: *Galilaee vicisti!...*

A kula w promieniach wiekuistego światła lśniła się u stóp Chrystusa, bez kwawej zmazy, czysta jak perła rosy na wonnym kwicia kielichu.

Z głosem tryumfu, co po nad ziemią rozbrzmiewał, zmieszał się okrzyk tych, którzy byli widzami bezkrwawej walki wrogich sobie szermierzy. Z tłumu wyszli męże surowej sprawiedliwości a zbliżywszy się do uwodziciela wstrząsali jego dłonią mówiąc; okupiłeś grzechy twoje i uzyskałeś przebaczenie nasze!

O podal stał przeciwnik jego, z żalem w sercu, ale bez tej srogiej nienawiści i gniewu, co kiedyś pierś rozedrzeć mu chciały — a z ust jego wydobywał się szept cichy: w imię Chrystusa ukrzyżowanego odpuszczam ci łzy moje i rany serca mojego —

Ale w tę harmonią miłości i zgody wmieszał się nagle ostry zgrzyt żelaza. Więzień wstrząsnął się, otworzył oczy i poznał teraz, że tryumf Chrystusa i słowa przebaczenia snem były tylko. W rzeczywistości ręce jego plamiła krew a na duszy jego ciążyła klątwa sędziwej matki i łzy tych, którym nad grobem ofiary cierpieć kazano.

»Boże mój, Boże!« zawołał z boleścią »czemuż i na jawie życiem jego nie okupiłem grzechów moich!«

Drzwi więzienia otworzyły się. Wołano go, aby przed trybunałem sędziów ziemskich poszedł się usprawiedliwiać z tego, czem zawinił w oczach ludu i w oczach bliźnich swoich.

Po jego wychudłem ciele przebiegły dresz i trwoga, — ale wnet u boku jego stanął szatan pocieszyciel, spokojny i uśmiechnięty.

»Zaufaj mi, jam z tobą!« szepnął do więźnia i ślubował mu nieodstępować go więcej. Wyprostował się zatem i szedł pewny siebie, ufając sprzymierzeńcowi, co od wieków toczy wojnę z Niebios potęgą.

Droga ich prowadziła wśród powodzi tłumów. Widzieli nienawistne spojrzenia i grad złorzeczeń spadał na nich. On jednak szedł nie ulękniony i w duchu urągał tym, którzy mu złorzeczyli. Oczy spuścił ku ziemi, ale wzrok jego nie uginał się pod ciężarem sromu i skruchy, tylko obwisł tym zimnym spokojem, co wobec bezmyślnej kurtyzanek tłuszczy zbrodnię do wyżyn heroizmu podnosi. I kroczył tak pośród złowrogo szemrzącego tłumu — a na czole jego widniało znamię krwi —

St. Brandowski

Szkice ze Żmudzi

Jana Syrokomli.

(Ciąg dalszy).

Przyczyna tego tkwi nie w tem, że historja związała katolicyzm z polskością, albowiem ten związek luźnym jest i łatwo by go można rozwiązać, lecz w tem, że katolicyzm nigdy nie uznawał i nie może uznać zwierzchności państwa, a Rosya musi przestać być sobą, żeby zrzec się tego; ta zasadnicza sprzeczność wyklucza możność porozumienia się. Nawet kompromisy na czas dłuższy dopóty będą niemożliwe, dopóki nie nastąpi równouprawnienie katolicyzmu z prawosławiem, czego nie można spodziewać się w blizkiej przeszłości.

Środki, przedsięwzięte przez rząd wydały skutki nader rozmaite, często zupełnie niespodziewane... W każdym razie różowe nadzieje, żywione w r. 1864, pierzchły jako mara senna: język rosyjski nie stał się ni językiem domowym, ni towarzyskim, prawosławie nie rozpowszechniło się, chłopi nie stanęli po stronie rosyjskiej; wprawdzie tu i ówdzie okazały się pewne straty, pierwsze szczerby, ale są też i zyski... Jeśli odpolszczenie kraju zrobiło krok pewien, to jednak do rusyfikacji nie zbliżono się ani na krok, albowiem budząca się śród ludu świadomość narodowościowa, zadanie to czyni coraz trudniejszem... Przepaść nie wyrównywa się, owszem — pogłębia się: oznaki nienawiści cywilizacyjno-kulturalnej, religijnej i rasowej mnożą się z dniem każdym. Powaga moralna władzy upadła, rozluźniły się nieco węzły społeczne; możliwem się stało zbieranie „burzy“, bo tyle lat gorliwie siano „wiatr“: nie igra się bezkarnie z ogniem! W sprawie rusyfikacji zapomniano uwzględnić czynniki psychologiczne: zapomniano, że przemoc i gwałt wywołują uczucia ujemne, nie zaś dodatnie a oddziaływają tylko na zewnątrz, że żandarmerja i policja nie są w stanie sparaliżować wpływów polskich, spotęgowanych rozkwitem umysłowowości i ułatwieniem komunikacji, zwłaszcza w braku innych, bo o oddziaływaniu kultury rosyjskiej na naszą inteligencję poważnie mówić chyba nie można. Ale lepiej, bodaj będzie rozpatrzyć się nieco szczegółowiej w skutkach środków, użytych przez rząd.

Najlepiej naturalnie powiodło się tam, gdzie wystarczał prosty zakaz: znikły pomniki przeszłości i dawne stroje, znikł język polski ze szkół, urzędów i sądów, teatrów, klubów i zabaw publicznych, sygnaturek i szyldów, zaprzestano posługiwać się nim w stosunkach urzędowych, ale na tem się skończyło, bo zmusić do używania rosyjskiego nie ma możności; mowa naszych dziadów i babek nie tylko że zastosowała się we wszelkich stosunkach życiowych, oprócz wymienionych, nie tylko że brzmi publicznie [1]), ale nawet terytorjalnie nie rozpowszechnia się, chociaż coraz bardziej się psuje, nasiąkając powoli litwinizmami i rusycyzmami; szerzy się ona przeważnie śród zamożnej warstwy chłopskiej, wzorującej się na szlachcie szaraczkowej. Próba wyrugowania mowy polskiej z katolickiego nabożeństwa dodatkowego, wraz z zastąpieniem modlitewników uprzednich rosyjskiemu, pomimo poparcia władzy świeckiej i wielu duchownych — ks. Żyliński, Tupalski, Herburt, Senczykowski i inni, — spełzła na niczem, ale w zasadzie dotąd nie jest porzuconą myśl o tem, chociaż w urzeczywistnienie jej nie bardzo wierzą. Wszakże trzeba przyznać, że na Żmudzi duchowieństwo katolickie upośledza mowę polską: w wielu miejscach, pomimo tego iż połowa parafian nie rozumie po — litewsku, księża nie miewają kazań polskich, co się dzieje wbrew prawu kanonicznemu; powody zwykłe — to urojona obawa policji, brak wykształcenia, lenistwo nareszcie.

Są jednak księża, którzy w ten sposób litwinizują ludność polską, ale jest ich mało. Dokładne posiadanie języka polskiego śród duchownych katolickich powoli ginie, bo w seminarjum go nie uczą, a wraz z tem zatraca się poczucie łączności z umysłowością polską, co obniża poziom wykształcenia duchowieństwa i usuwa je z towarzystwa. Jeśli do tej okoliczności dodamy zniesienie zakonów, osłabienie karności i uczuć społecznych.. przy wyłącznem zasklepieniu się w ciasnym dogmatyźmie, oraz potężne prądy umysłowości europejskiej (którym powstanie — rzec można — oczyściło drogę), wsparte anty-katolickiem nauczaniem i wpływami rosyjskości — to zrozumiemy sprotestantyzowanie się społeczeństwa, jakem się wyraził uprzednio, i upadek wpływu duchowieństwa. Spodziewanego osłabienia polskości, jako rezultatu osłabienia katolicyzmu, dostrzedz nie można, owszem wolnomyślność i krytycyzm, szerząc pole szerszemu życiu umysłowemu, tem samem sprzyjają oddziaływaniu umysłowości polskiej a zatem i ściślej łączności, spotęgowanej ułatwieniem komunikacji. Dość tu wspomnieć, że litewsko-polski patrjotyzm miejscowy... *sui generis* znikł niemal doszczętnie; uczucia narodowościowe, skutkiem naturalnej reakcji, spotęgowały się, wzmogły, co wyraziło się np. w pilnem przestrzeganiu czystości mowy rodzinnej przez pokolenia młodsze, oraz w gorliwem nauczaniu dzieci języka polskiego i dziejów ojczystych.

Zakazy treści ekonomicznej lepiej się powiodły. Istotnie to wyjątkowe położenie, w które postawiono własność polską, zwłaszcza szlachecką, zachwiało jej stanowisko, tem bardziej, że przesilenie rolnicze dotknęło i nasz kraj. By osądzić czem jest w rzeczywistości owe położenie wyjątkowe, przytaczam parę konkretnych przykładów: oto w powiecie Kowieńskim właściciel ziemski Rosjanin, płaci z dziesiatyny (1,95 morg. p.) gruntu 36 k. podatku, a Polak — 52 k.; pierwszy ma kredyt hypoteczny za 4%, drugi musi płacić w Banku Wileńskim aż 6%! Rozmaite ograniczenia prawne i bezład ogromny często uniemożliwiają prowadzenie ulepszonego gospodarstwa; rolnictwo podnosi się jednak. Obdłużenie hypoteczne nie przenosi 30% ogólnej wartości. Pomimo skonfiskowania w r 1864-tym 30.865 dzies. gr. i nadania chłopom różnych kategoryj, wolnym ludziom i Filiponom 153216, oraz 73368 dzies. sprzedanych włościanom, polska własność szlachecka wynosiła jeszcze 1,283.317 dzies, a razem z mieszczańską i chłopską — 1,326.523 d. czyli 75,7% ogółu prywatnej własności ziemskiej; do ludności rdzennie miejscowej należy dotąd $^4/_5$ całego terytorjum. Wszakże obszar prywatnej własności polskiej, zwłaszcza średniej, kurczy się z dnia na dzień: dotąd ów proces odbywał się względnie powoli, albowiem od dnia 22(10) Lipca 1865 r. do 13(1) Stycznia 1889 roku stracono bezpowrotnie tylko 60683 dzies. [1]); dziś zaczyna iść on w tempie przyspieszonem. Ale bądź co bądź do zupełnej ruiny polskich właścicieli ziemskich jeszcze bardzo daleko, chociaż nie można tego ukrywać, że niemal znaczna większość bezładem gospodarczym, życiem nad stan, wadami i zaletami szlacheckiemi, jakby świadomie działała w widokach rządowych, przyśpieszając upadek majątkowy, drażniąc lud bezpotrzebnie, poniewierając innymi i t. d. Tu należy podkreślić upadek śród warstwy ziemiańskiej, ideałów etyczno społecznych i uczuć obywatelskich, tudzież znaczne obniżenie się poziomu wykształcenia i życia umysłowego; w ślad za tem idą zupełny upadek ducha i własnej godności osobistej, służalczość i uniżoność wobec władzy i wyższych, buta względem innych, brudne a ciasne sobkowstwo i wogóle cały szereg „cnót niewolniczych, płynących z upodlenia ducha, który nakłania szyję wolnych do łańcucha“. Istotnie, wyznać należy: udało się rządowi. podkopując byt materjalny szlachty polskiej, znacznie ją ogłupić i zdemoralizować, podkopać znaczenie i wpływy, omylił się on jednak, sądząc, że to ułatwi rusyfikację; rezultatem atoli było zdemokratyzowanie się kraju... wprawdzie nie zupełnie, ale przyspieszenie tego procesu jest widocznem. Nie udały się też zamiary zgniecenia inteligencji polskiej; urzędnicza zależna prawie znikła, natomiast powstała niezależna, złożona z ludzi profesyj wyzwolonych, oficjalistów prywatnych instytucyj przemysłowych lub handlowych, kupców, procederzystów rozmaitych i t. d. Tu wypada nadmienić, że zwężenie pola pracy w zawodach innych, zmusiło zwrócić się do przemysłu i handlu; doświadczenie wykazało, że można z powodzeniem konkurować nawet z żydami; dziś już niema miasteczka lub miasta, w których by nie było polskich handlów lub procederów. O handlu i przemyśle rosyjskim niema co mówić, nie istnieją one. Powoli powstaje stan trzeci. Inteligencja, emigrująca na wschód, łączności z krajem zwykle nie zrywa i wynaradawia się stosunkowo rzadko. Wszakże usunięcie jej ze szkół, urzędów i sądów, pomijając już krzywdę tem wyrządzoną, niewątpliwie obniża poziom umysłowego życia towarzyskiego, zmniejsza zastęp ludzi, mogących pracować *pro publico bono*, osłaniać kraj etc. Bądź co bądź, i tu nie bardzo powiodło się rządowi; inteligencja polska nie znikła, rozwój zaś stanu trzeciego jest wprost porażką rusyfikacji, porażką grożącą w przyszłości klęską. Nie lepszem powodzeniem zostały uwieńczone dwa środki rządowe: sprowadzenie urzędników — Rosjan; próba stworzenia rosyjskiej większej własności ziemskiej i propaganda prawosławia dała chyba rezultaty ujemne. Ale wróćmy do urzędników: z głębi Rosji zjawili się ludzie bez wykształcenia, zasad moralnych, woli i charakteru, kompletne zera moralne i umysłowe. bo tacy tylko mogli przystosować się do ciężkich, a upadlających warunków służbowych i ostać się w wzajemnej walce o byt, w której każda broń jest dla nich godziwą; zwabiono ich sutą gażą, dodatkami pieniężnemi i t. d. sama administracja na tem nic a nic nie wygrała: jak była bezładną, opieszałą i bezzradną, taką też pozostała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Zakaz używania języka polskiego, jak wiadomo, sankcji prawnej nie posiada, przeto sądy uznają go za nieważny, jakoby niebyły: to samo stosuje się do zakazu strojów polskich, zaprzęgów i t. d.

[1]) W guberniach Wileńskiej 1.026.467 d. i Grodzieńskiej 1.349.064 d., (Wiestnik Wileński przedruk. pol. kraj. 1889 r. 45).

Wystawa przemysłu budowlanego
we Lwowie w 1892 r.

(Ciąg dalszy).

Zakłady arc. Albrechta wystawiły różne odlewy żelazne po części w stanie naturalnym, odznaczające się wielką delikatnością wyrobu, jako też emaljowane, bronzowe, miedziane, mosiężne, niklowane i t. d. artystycznie wykonane i skończenie piękne. Niektóre z tych odlewów przekraczają już zakres zastosowań budowlanych i należą do grupy dekoracyjnej. Na wzmiankę zasługują również różne części składowe, używane w budowlach, narzędzia, drzwi, części balkonowe, kraty, stopy, oraz dobór blach żelaznych. Między innemi zajmująca jest blacha falista, używana do krycia dachów. Zastosowanie tej blachy znajdujemy na tejże wystawie w ogrodzie z prawej strony. Zbudowano barak wojskowy z blachy poczem pokryto ziemią. Nie potrafimy na razie ocenić o ile barak ten odpowiada wymaganiom wojskowym, stwierdzamy jednak, że jest lekki i z łatwością daje się przenosić. Czy warstwa darni przykrywająca go, wystarczy dla zabezpieczenia od upału, przesądzać nie chcemy. Drugi zakład hutniczy, również dobrze w Galicji znany,] mianowicie fabryka w Witkowicach, zajmuje oddzielną salę, tuż obok arc. Albrechta. W sali tej jest na pozór nie wiele okazów — kilkadziesiąt wzorów belek żelaznych o różnym przekroju, zbiór naukowy rud i okazów żelaza, stali i t. d. systematycznie ułożone i przedstawione, szyny, koła lokomotywy, okazy stali (Martina) kilka odlewów — oto wszystko, co się w sali tej znajduje.

Publiczność omija tę salę. nie znajdując w niej nic dla siebie ciekawego, a jednak dla fachowca przedstawia ona wiele interesu. Przedmioty wystawione nie są liczne, lecz doskonałe. Zbiór naukowy minerałów nadzwyczaj pouczający. Podnieść należy zwłaszcza wyroby ze sztuk Martina.

Jeżeli w kraju naszym upośledzeni jesteśmy pod względem wyrobu żelaza, to przyznać trzeba, że przerobka żelaza, czyli ślusarstwo i kowalstwo bardzo wysoko stoją. Na innem miejscu mówiąc specjalnie o szkołach, wspomniemy o szkole ślusarstwa w Świątnikach, obecnie zwracamy uwagę na szereg wystawców krajowych, dowodzących, jak wysoko rozwinęło się u nas ślusarstwo, a zwłaszcza pewna jego gałęź, to jest ślusarstwo artystyczne Na pierwszem miejscu w tym kierunku stawiamy firmę Jan Daschek, którego prześliczne wyroby podziwiać można na wystawie w przedsionku.

Dawniej ślusarstwo artystyczne bardzo było cenione. Zmysł piękna był silnie rozwinięty; lubiano się otaczać przedmiotami wykonanemi ozdobnie. Nawet najdrobniejsze artykuły codziennego użytku odznaczały się oryginalnością kształtów i wykończeniem. Każdy rzemieślnik był zarazem artystą; pod jego ręką żelazo przybierało fantastyczne kształty, rozwijały się kwiaty, liście i ozdoby. Jednym z najpiękniejszych zabytków roboty ślusarskiej dawnych czasów jest kasetka, znajdująca się w Paryżu w słynnem Musée de Cluny, własność Katarzyny Medycejskiej. Najdrobniejsze ozdoby: kwiaty, listki, owoce, wykonane są ręcznie i odznaczają się nieporównaną delikatnością wykonania. Z biegiem czasu, a zwłaszcza z chwilą wprowadzenia ulepszeń w sztuce odlewania żelaza, ślusarstwo artystyczne straciło na znaczeniu. Zamiłowanie do misternie wykonanych robót, na które składały się całe lata pracy, dziś ustąpiło wobec ogólnej chęci używania jak najszybciej i za jak najtańsze pieniądze. Usiłowania wyrobu szybkiego i taniego, odpowiadające teraźniejszym wymaganiom stały się przyczyną znakomitego i szybkiego rozwoju przemysłu fabrycznego, wydoskonalenia maszyn, narzędzi itd. zarazem jednak zabiły dawniejszy wyrób ręczny i mrówczą pracę rzemieślników. Z tego powodu ślusarstwo artystyczne, w takich zwłaszcza rozmiarach, jak było dawniej, dziś nie ma znaczenia i dopiero od bardzo niedawnego czasu objawia się pewien zwrot w tej mierze, chęć powrotu po części przynajmniej do dawniejszych robót ozdobnych. Przed kilkunastu laty nie było w kraju ani jednego ślusarza, umiejącego wyrabiać z żelaza lub stali coś innego prócz zwykłych zamków, kluczy, zasuw okiennych o najprostszych kształtach. Obecnie posiadamy już kilkunastu pracowników o charakterze *par excellence* artystycznym. Jak nadmieniliśmy pierwsze miejsce pomiędzy nimi zajmuje Daschek, a jego poręcz do schodów, wykonana w stylu odrodzenia, podług rysunku profesora Zacharjewicza z miedzianymi liśćmi przeplatającymi się z żelazem, nie pozostawia nic do życzenia.

Również znakomicie wykonany jest w tej samej pracowni ekran przed kominek, części bramy, latarnia i kilka drobnych okazów. Oprócz p. Daschka dział ten (ślusarstwo artystyczne) reprezentowany jest na wystawie przez kilku innych rękodzielników. Na uwagę zasługuje p. Stankiewicz, który przedstawił poręcz do schodów, mniej bogato ozdobną niż p. Daschka, lecz dość ładną. Latarnie p. Stankiewicza są cokolwiek ciężkie i przeciążone ozdobami, wykonanie ich jednak jest bardzo staranne. Również u p. Stankiewicza znajdujemy kasetkę na klejnoty żelazną, ozdobioną żelaznemi wyciskami. Kasetka ta nie jest wprawdzie takiem arcydziełem, jak ta o której poprzednio wspominaliśmy, znajdująca się w muzeum de Cluny w Paryżu — daleko jej nawet do tego; w każdym jednak razie z powodu dowcipnie obmyślanego zamknięcia, oraz sekretnych skrytek i w ogóle starannego wykonania, zasługuje na wzmiankę. Pan Karol Kosiba przedstawił furtkę z żelaza artystycznie wykonaną, zamek i okucia do okien, te ostatnie na zamówienie i podług rysunku architekty p. Schulza. Roboty są wogóle bardzo piękne: zarzucić im jednak musimy, że są... za drogie, tak np. 1 zamek 90 złr., jedno okucie do okien 150 złr. — to zdaje się cokolwiek za wiele.

W dalszym ciągu na uznanie zasługują roboty p. Swobody, (latarnie w stylu gotyckim) p. Uznańskiego (stolik, ozdoby i okucie do bramy) p. Góreckiego (świecznik ścienny) itd. Pan Franciszek Schuster z Bukowiny wystawił kilka pięknych ślusarskich przedmiotów, a między innymi bramę żelazną kościelną w stylu bizantyńskim, ażurowaną, z podłożonemi lusterkami mosiężnemi. Całość czyni bardzo dobre wrażenie, odznacza się silną budową i dokładnością wyrobu.

Schäffer Klemens z Turki dał nam latarnię wiszącą, nieco przeciążoną ozdobami; katalog tłumaczy, że jest w stylu odrodzenia. Co do tego pozwolimy sobie uczynić skromną uwagę, że tej nazwy u nas cokolwiek nadużywają i częstokroć pod ogólnem mianem *renaissance* rozumieją najrozmaitsze ozdoby: kwiaty, liście, itp. nie mające właściwie nic wspolnego ze stylem odrodzenia.

Od tych robót artystyczno-ślusarskich, mających niezaprzeczone zalety i odznaczających się wytwornem wykończeniem, lecz dla ogółu śmiertelników cokolwiek za drogich i niedostępnych, przechodzimy obecnie do robót ślusarskich konstrukcyjnych. Dział

ten na wystawie słabo jest reprezentowany pod względem ilości wystawców; natomiast nie pozostawia nic do życzenia pod względem wykonania. Mamy tu na myśli jedynego wystawcę w dziale konstrukcji żelaznych, firmę: Zygmunt Piotrowicz i Jan Schumann (ślusarnia i warstat konstrukcji żelaznych, Lwów, ul. Gródecka l. 83.)

Ostatnie dwudziestopięciolecie naszego wieku nazwano epoką żelaza i stali, z powodu olbrzymich konstrukcyj wzniesionych z tych materjałów. Wiązania dachów, mosty kolejowe, belki, słupy i inne części składowe budynków, schody, balkony i t. p. wykonywane bywają obecnie z żelaza i stali. W kraju naszym nie mieliśmy dotąd ani jednej specjalnej fabryki takich konstrukcyj; należy się przeto słuszne uznanie młodej i ruchliwej firmie Piotrowicz i Schumann, która z niezmordowaną energją oraz z wielkim zasobem fachowych wiadomości i konsekwentną i wytrwałą pracą stara się zaprowadzić w kraju naszym tego rodzaju konstrukcje żelazne, znane już od dość dawna w całym cywilizowanym świecie. Panowie Piotrowicz i Schumann zbudowali na wystawie oddzielny pawilon żelazny. W pawilonie tym umieszczone są schody żelazne trojakiego rodzaju złączone razem. Schody środkowe mają 3.120 metrów średnicy, 1.100 m. szerokości i odpowiadają warunkom ustawy budowlanej miasta Lwowa. Z tego powodu użyte być mogą jako schody główne. W próżnem rdzeniu urządzony jest wyciąg na wodę, drzewo lub węgiel. Jak wspominaliśmy w całej konstrukcji nie ma nic nowego; są to oddawna znane i stare rzeczy: zasługą jednak niewątpliwą firmy Pawłowicz i Szuman jest to, że konstrukcje te starają się w kraju naszym rozpowszechnić, a jako dowód wziętości tej fabryki posłużyć może, że oprócz schodów i wiązań dachów, wykonuje również mosty żelazne kolejowe. Zwracamy też uwagę na pokrycie stopni schodowych w schodach bocznych. Pokrycie to jest z tak zwanego *tylolitu*, to jest sztucznego i niepalnego drzewa. Jest to masa złożona z trocin drzewnych, gipsu itd. Zasługuje też na pochlabną wzmiankę Leon Węglowski, właściciel ślusarni we Lwowie, który przedstawił okucia drzwi, okien, kłódki, zamki proste, starannie wykonane i tanie. Wyroby p. Węglowskiego nie są tak artystycznie wykonane, jak np. firmy Wald et Hudecek w Wiedniu (reprezentowani na wystawie) mają jednak dwie wielkie zalety: są trwałe i tańsze znacznie od wiedeńskich.

W dziale p. Węglowskiego znajdują się oryginalne wyroby ślusarskie znanej zaszczytnie firmy Aleksandra Zajączkowskiego, mechanika i majstra ślusarskiego przy ulicy Kopernika l. 17. — Wyroby te nie zostały umieszczone na osobnem miejscu, ponieważ późno zostały na wystawę przysłane, a są między nimi okazy, które wykonał p. Zajączkowski jeszcze przed laty, gdy był w Warszawie właścicielem pierwszej pracowni wyrobów mechanicznych i artystyczno-ślusarskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy Sejmowe.

Wczoraj komisja budżetowa zamknęła swoje prace. Obecnie wykończone zostanie jeneralne sprawozdanie o budżecie i załatwioną będzie kwestja uregulowania stosunków skarbu krajowego.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się 21 b. m. Posłowie otrzymają porządek dzienny tego posiedzenia w swoich mieszkaniach we Lwowie.

Powodem, dla którego przerwa w posiedzeniach sejmowych aż do 21 b. m. trwać musi, jest brak materjału przygotowanego do obrad. Materjału tego dostarczyć może tej sesji komisja budżetowa, która przez cały czas przerwy codziennie odbywała posiedzenia i dziś już ma budżet prawie zupełnie gotowy, tak, że jej referat prawdopodobnie już we środę znajdzie się w rękach posłów. — Wszelako na porządek dzienny budżet wejść może co najwcześniej dopiero w piątek, a to nietylko dlatego, że należy posłom zostawić przynajmniej 48 godzin czasu na rozpatrzenie się w referacie komisji, ale także z tego powodu, że przed budżetem powinny być załatwione niektóre sprawy będące z nim w związku, a przydzielone innym komisjom.

Zależy więc na tem, aby te komisje jeszcze w ciągu obecnej przerwy zebrały się na posiedzeniu w celu załatwienia spraw im przekazanych, aby umożliwić postawienie ich na porządek dzienny jeszcze przed budżetem. W ten sposób miałby sejm zapewniony materjał do obrad, zanim budżet na porządek dzienny wejść będzie mógł. Spodziewać się należy, że pp. przewodniczący komisyi, którym ważniejsze sprawy do załatwienia przekazano, zaproszą członków komisyi na posiedzenie już w najbliższych dniach, a w każdym razie przed dniem posiedzenia sejmu na środę dnia 21 b. m. wyznaczonego.

Zdaje się, że ważna i doniosła dla stosunków społecznych kwestya reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych i na tej seryi nie przejdzie pod obrady. Materjał to zresztą bardzo spory a kwestja zbyt ważna, by dorywczo i w tak krótkim czasie mogła być przedyskutowaną i załatwioną.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Niedziela 18 września.

III. Zjazd krajowych kupców i przemysłowców:

1. O godzinie 9. rano nabożeństwo w kościele Archikatedralnym na pomyśność prac Zjazdu.

2. O godzinie 10. rano zebranie się uczestników Zjazdu w sali Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej »Sokół« rynek l. 17. na I. piętrze (śniadanie).

3. O godzinie 11. przed południem pierwsze plenarne posiedzenie Zjazdu, w wielkiej sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym:

a) Powitanie uczestników Zjazdu przez Prezydenta miasta Lwowa.

b) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców.

c) Wybor prezesów, dwóch wice-prezesów i dwóch sekretarzy.

d) Odczytanie protokołu z II. Zjazdu.

e) Złożenie spraw z wykonania uchwał II. Zjazdu.

f) Przyjęcie regulaminu posiedzeń dla III. Zjazdu.

g) Odczyt Stanisława Szczepanowskiego, posła do Rady państwa o reformie podatkowej w państwie austryackiem.

h) Zapisanie się uczestników Zjazdu do sekcji handlowej i przemysłowej. — Oprócz powyżej wymienionych sekcji, na żądanie 10 członków Zjazdu mogą być utworzone komisje dla specyalnych działów handlowych lub przemysłowych.

4. Zamknięcie posiedzenia, a następnie gremialne udanie się na wystawę przemysłu budowlanego w gmachu Szkoły politechnicznej.

5. O godzinie 4. po południu wycieczka na kopiec Unii Lubelskiej; punkt zborny Wysoki zamek przed restauracją, gdzie po zejściu z kopca nastąpi wspólny podwieczorek.

Wieczorem teatr.

O godzinie 3 po południu ostatni pociąg spacerowy do Brzuchowiec.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Slub. Wczoraj o godzinie 10 rano w kościele N. M. Panny Śnieżnej, pobłogosławionym został związek małżeński między panem Bronisławem Bernackim towarzyszem sztuki drukarskiej, a panną Marją Wendrychowską, córką zegarmistrza i obywatela miasta Lwowa.

Pod znakiem krzyża św. Śliczną posiadają odznakę członkowie »Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców« we Lwowie. U szczytu oznaki znajduje się krzyż: kto do towarzystwa należy wyznaje swiętą religję chrześcijańską (żyda w swem gronie członkowie nie posiadają). W środku na czerwonem polu — orzeł biały — to godło pod którym wszyscy służymy. U dołu kotwica, w okrąg insignja kupiectwa i przemysłu. W ogóle oznaka wygląda bardzo pięknie, pomyślana jest i wykonana doskonale. Oznaka wyszła z artystycznej pracowni znanego w naszem mieście jubilera pana Jana Jarzyny.

Z magistratu. Na piątkowem posiedzeniu magistratu referowano sprawy personalne i trzeciego departamentu. Nadano kilka konsensów na budowę domów i przyjęto p. Władysławe Kostro, urzędnika banku hipotecznego, do gminy miasta Lwowa. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się dzisiaj o godzinie 10 przed południem.

Z miejskiej rady zdrowia. W piątek o godzinie 6 wieczorem odbyło się posiedzenie tygodniowe komisji anticholerycznej. Przewodniczący obradom prezydent miasta pan Edmund Mochnacki, odczytał członkom komisji nader charakterystyczne pismo z namiestnictwa.

Brzmi ono jak następuje:

Liczba 72891.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta miasta Lwowa.

Doszło do wiadomości namiestnictwa, iż dotychczas ze strony świetnego Magistratu miasta nic nie zostało zarządzonem na dworcach kolejowych, aby przepisana rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 31 sierpnia b. r. L. 67951 pięciodniowa obserwacja podróżnych do miasta przybywających z Rosji lub Niemiec, jak najściślej była wykonywaną.

Wzywam więc J. W. Prezydenta, aby natychmiast zarządził co należy, iżby pierwsze badanie takich podróżnych, zaraz na dworcach przez organy miejskie sanitarne było wykonane. Zarazem należy przygotować na obu dworcach odpowiednie środki przewozowe, tak aby każdej chwili chorych lub o chorobę podejrzanych do przygotowanego odosobnionego lokalu przewieść można.

O swem zarządzeniu zechce JW. pan Prezydent bezwłocznie donieść namiestnictwu.

Lwów 16 września 1892. *Badeni.*

Po odczytaniu tego pisma przez sekretarza Magistratu p. Ostrowskiego, zaczęła się żywa dyskusja. Zdziwienie ogarnęło obecnych. Przecież miasto uczyniło wszystko co tylko potrzeba. Uwiadomiło podnajmujących mieszkania, aby natychmiast meldowali przybywających z Francji, Rosji lub Niemiec, najsumienniejszą opieką lekarską otoczyło przybyszów, popełniło tylko w obec władzy politycznej jeden błąd, że nie wyrzuciło kilkaset złr. na utrzymanie lekarza na dworcu kolejowym, którego opłacać powinna Dyrekcja kolei państwowej. Wobec tego, nie zastosowano pisma namiestnictwa do siebie, lecz reprezentacja stolicy kraju wyśle odpowiedni urgens do dyrekcji kolei państwowej.

W dalszym ciągu uchwalono na wniosek delegata rady p. Łukawskiego zająć się sprawą dezynfekcjonowania starzyzny. Oprócz 4 szmaciarzy ma we Lwowie koncesje 35 handełesów i 56 domokrążców, którzy kupując stare ubrania często od osób chorych rozprzestrzeniają w ten sposób różne zakażne choroby. Oprócz choleryny panuje w mieście ospa i dyfterja. Dr. Merczyński zauważył, że choroby te rozchodzą się częstokroć z grajzlerni, których jest 517 w mieście, a połowa z nich połączona jest z mieszkaniami. Wskutek tego uchwalono zamknięcie takich grajzlerni, w których utrzymujący je równocześnie mieszkają. Podobnie dzieje się z drugorzędnemi trafikami.

Zamknięto studnię przy ulicy Akademickiej, ponieważ woda z niej, aczkolwiek chemicznie czysta, wywołuje biegunkę; zatem potrzeba poddać ją badaniom bakterjologicznym na weterynarji.

Dr. Rosner zauważył, że kanał idący od nowej poczty przez ulice Kopernika i Sykstuską jest zepsuty i że nieczystości przeciekają do studzien prywatnych. Kanał ten wpada naprzeciw banku kredytowego do Pełtwi. Chemik miejski ubawił członków komisji opowiadaniem o przemyskim sposobie dezynfekcjowania. Przy ulicy Zimorowicza l. 17 kazała jakaś staruszka palić szmaty na podwórzu, utrzymując, że w ten sposób najlepiej zabić tajemnicze istoty wywołujące chorobę, albowiem w Przemyślu mądrzy ludzie tak uradzili.

Najlepszym środkiem asanacyjnym było zaprowadzenie kanalizacji. W bieżącym roku wybudowano następujące kanały: przy ulicy Piekarskiej 1207 metrów, Balonowej 121 metrów, Szkolnej 155 m., Żółkiewskiej 106 m., Leona Sapiehy 340 m., na Podzamczu 128 m., tudzież zasklepiono 157 metrów Pasieczki przy ulicy Kochanowskiego.

Pod koniec posiedzenia składali komisarze dzielnic raporty z tygodniowej czynności i pisemne sprawozdania do rad. sekretarza magistratu p. Ostrowskiego.

Nowa fundacja. P. Józef Kalikst Ignacy Hohendorf, właściciel dóbr Szutromińce pow. Zaleszczyskiego postanowił zapisać cały swój majątek t. j. Szutromińce z żywym i martwym inwentarzem i sumę sto pięćdziesiąć tysięcy złr. w listach zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego na założenie wyższej szkoły rolniczej w Szutromińcach, fundacji swego imienia. Zadaniem wyższej szkoły rolniczej byłoby podniesienie rolnictwa w naszym Kraju, do czego przyczyniłoby się nie tylko wyształcenie rolników, ale także prowadzenie wzorowego gospodarstwa w Szutromińcach. Majątek ten nie może być pod żadnym warunkiem sprzedany, zamieniony, lub wydzierżawiony, lecz po wieczne czasy pozostać ma w zarządzie kuratorji i pod egidą namiestnictwa. Głos doradczy we wszystkich sprawach dotyczących zarządu będzie miało galicyjskie towarzystwo gospodarskie, z którem wspólnie przystąpi namiestnictwo do ułożenia statutu fundacyjnego, aby go następnie w przeciągu sześciu miesięcy fundatorowi przedstawić. Fundacja ma wejść w życie najpóźniej w 10 lat po śmierci fundatora.

Smacznego. Komisja sanitarna, która zaprowadza wszędzie możliwe porządki w naszem mieście, nie dotarła jeszcze widocznie do fabryki wody sodowej Mayera Zieglera przy ulicy Słonecznej Nr. 13, bo nie podobna sobie wyobrazić, ażeby woda fabrykowana wśród różnych nieczystości przez dwóch brudnych obdartusów, mogła w obecnych czasach bezkarnie podawaną być spragnionym tłumom jako chłodnik.

Pomnik. Pan R. Lewandowski wykończył pomnik dla ś. p. Włodzimierza Barwińskiego. Pomnik wkrótce stanie na Łyczakowskim cmentarzu.

Na uniwersytet lwowski uczęszczało w zeszłem półroczu 1193 uczniów. Z tej cyfry było 802 Polaków, 385 Rusinów, 4 Niemców, 1 Węgier i 1 Bułgar.

Niepotrzebny alarm. Gdy pożar wybuchnie na wsi lub w małej mieścinie, biją we dzwony lub trąbią, aby zwołać na ratunek straż ochotniczą, a jeżeli jej nie ma, to policjantów gminnych i chętnych mieszkańców do akcji obronnej wzywają. Podobnie dzieje się we Lwowie. Zapali się lada szopa lub komórka, biją w dzwon alarmowy i tysiące gapiów spieszy za znakiem dzielnicy; szkoda, że jeszcze tak zwani posiepaki nie pędzą pauprów z całego miasta, celem wywołania większego zbiegowiska. W mieście mającem straż pożarną miejską jest to wprost śmiesznem, a co najmiej bezcelowem. Gdzieindziej, mogłaby płonąć cała dzielnica, a jednak ratunek odbywa się bez popłochu, wśród ciszy głębokiej i ludność miasta ufna dzielności straży, śpi spokojnie; tutaj nic nie obejdzie się bez »szopki«. I jakiż cel ma podobne alarmowanie miasta? Fachowo zapatrując się, nie można liczyć na sukurs straży ochotniczej, gdyż ta nie jest odpowiednio uzdolnioną i zazwyczaj przeszkadza akcji ratunkowej, przybywa do pożaru bez przyborów, lecz po cywilnemu, gdyż składa się zazwyczaj z czeladników, którzy w chwili wybuchu pożaru zaledwie mają czas ubrać się w ładne opaski, a oprócz tego traci finansowo, jako sfera robotnicza.

Gdzieindziej mieszkańcy śpią spokojnie, jednakże telefony i automaty alarmują tylko tych, którzy niezbędnie są potrzebni. We Lwowie alarmuje się całe miasto, aby pościągać konie do ratusza. I nato byłby sposób. Od czegoż są telefony w komisarjatach lub w budynkach prywatnych? W ratuszu pełni służbę pożarową kilka par koni tramwajowych, nędznych i zmizerniałych wskutek ciężkiej pracy — to wystarczy do wyruszenia pierwszego, tak zwanego z krakowska ostrego pogotowia, a resztę par koni możnaby sprowadzić bardzo łatwo, gdyby na pogotowiu, w najgorszym razie, stał osiodłany koń i jeździec do rozporządzenia, który po spełnieniu swej czynności mógłby następnie kontrolować dowóz wody. — Zapaliła się słoma w szopie głównego szpitala krajowego, ogień stłumiła nasza dzielna straż pożarna, gapiów i bezrozumnych krytyków było tysiące, niebyło jednakże rąk do pracy.

Beczka Danaidów. Podczas onegdajszego pożaru w magazynie szpitalnym przy ul. Pijarów byliśmy świadkami arcykomicznej sceny. Komenda artylerji wysłała na miejsce pożaru dwie beczki wozowe, jako sukurs dla miejskiej straży pożarnej. Dzielni synowie Marsa jak mrówki obsiedli beczkowóz, zajechali pod zbiorniki wody na ulicy św. Piotra i Pawła i poczęli napełniać swoją beczkę. Beczka atoli była rozbitą, obręcze na niej latały i dzwoniły, powiększając tylko i tak zbyt wielki alarm wieży ratuszowej. Nic dziwnego, że gdy dojechali do uliczki prowadzącej ku płonącemu magazynowi, beczka była próżną... Jej głuche dudnienie po kamiennym bruku zastanowiło kaprala. *Halt!* rozległa się groźna komenda. Kapral otwiera wieko, wsadził głowę do beczki i – zaklął od wszystkich djabłów. Z wnętrza beczki odpowiedziało mu głuche, brzękliwe echo. Była to fatalna i trudna sytuacja i należało zasięgnąć rady wyższego. *Panie firer, melduju posłusznie co woda z beczki wyćkła!* Pan firer wytrzeszczył oczy, wyrecytował cały zasób znanych mu przekleństw i krzyknął: *Z wodą albo bez — to je Wurst! furwerts do ognia!*

I zajechali z pustą beczką przed płonący magazyn.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej uprasza nas o umieszczenie następującego pisma:

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej podaje do powszechnej wiadomości, że wszelkie zgłoszenia lekcyj w miejscu lub na prowincję, jako też mundantury, koncypientury, dyurna, przyjmuje w Biórze Towarzystwa komisja lekcyjna, Rynek l. 36 II. p.

Wydział Towarzystwa ma niepłonną nadzieję, że szanowni oferenci jak dotychczas, tak i nadal zechcą zgłoszenia swe podawać do Towarzystwa Bratniej Pomocy.

Instytucja taka, jaką jest »Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej« zasługuje na poparcie jak najgorętsze ze strony szerszych kół społeczeństwa, bo jest jedyną, która może przyjść z pomocą biednej kształcącej się młodzieży. Poparcie jej zależy jedynie od tych, którzy choć w części pomódz chcą ubogim akademikom i podnieść ich z klęski materyalnej, która zwłaszcza w tym roku rozgościła się wśród młodzieży i dotkliwie uczuwać się jej daje.

Na szanowne zgłoszenia Wydział Towarzystwa podaje kandydatów jedynie odpowiednich i zdolnych, którzy w zupełności odpowiedzą swemu zadaniu. Wszelkie zgłoszenia uprasza Wydział Towarzystwa przesyłać pod adresem: »Do komisji lekcyjnej Towarzystwa Bratniej pomocy«, Rynek l. 36 II. p.

Walne Zgromadzenie Kółek rolniczych zapowiedziane na 5 i 6 października b. r. odbędzie się wedle ogłoszonego porządku dziennego nie w Krakowie ale we Lwowie.

Szkoła ludowa imienia M. Szaszkiewicza przeniesioną została z dotychczasowego budynku przy ulicy Skarbkowskiej do budynku parterowego pod l. 19 ulica Grodecka, gdzie była pomieszczoną szkoła męska im. Konarskiego.

Ksiądz Jozef Gocki, dotychczasowy katecheta szkoły św. Anny, został mianowany katechetą przy szkole im. M. Szaszkiewicza.

Rzetelny znalazca. P. Olszewski, syn kontrolera pocztowego, znalazłszy wczoraj na rogu ulicy Akademickiej pugilares z kwotą 7 złr. złożył go w dyrekcji policji.

Eksplozja benzyny. W mieszkaniu Sabiny Kosowskiej, praczki rękawiczek, pod l. 8 ul. Kurkowa wybuchła wczoraj około godziny pierwszej po południu benzyna we flaszce stojącej na stole. W jednej chwili cała kuchnia stanęła w płomieniach i znajdujące się w tejże osoby a mianowicie Sabina Kosowska, jej dziewięcioletnia córeczka Marja, szwaczka Katarzyna Sauer i dwie służące doznały tak ciężkiego poparzenia, iż życiu ich zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Wypadek z naftą. Hersch Metzger, kelner, zapalając wczoraj w szynku lampę, wywrócił takową i poparzył sobie piersi, wskutek czego odstawiono go do szpitala powszechnego.

Przejechanie. Konstanty Łopatka, woźnica budowniczego p. Kuźniewicza, będac w stanie podpitym wjechał wczoraj po południu przy ulicy Rzeźnickiej na chodnik, potrącił małą dziewczynkę i przejechał trzyletniego chłopaka Stanisława Dembskiego. Podpitego woźnicę odstawiono do aresztów miejskich.

Wypadek. Koń dorożkarza Jurka Sulima uderzył kopytem przechodzącą dziewczynę sklepową i skaleczył ją w czoło.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy budowie młyna parowego pod l. 52 przy ul. Janowskiej stanął murarz Antoni Skomorowski na belce, chcąc wybić otwór w murze na drugiem piętrze, tak nieszczęśliwie, iż spadł z drugiego piętra i potłukł się. Potłuczonego murarza odwieziono do szpitala powszechnego.

Nagła śmierć. Wacław br. Beulwitz, dyjetarjusz namiestnictwa, lat 44, zmarł wczoraj w swem mieszkaniu nagle, prawdopodobnie na udar sercowy. Nieboszczyk jako ranny w bitwie pod Königgrätzem w r. 1866 pobierał miesięczną zapomogę z fundacji Marji Teresy.

Zmarli. Jan Justian, kupiec i obywatel m. Lwowa, zmarł dnia 15 b. m. przeżywszy lat 41. Ksawera z Jaśkiewiczów Wermuth, zmarła dnia 16 b. m. przeżywszy lat 81.

Śmiertelność we Lwowie w sierpniu 1892, na podstawie protokółu »kancelarji śmiertelności«: W śródmieściu zmarło 10 chrześcijan i 9 żydów; w I. dzielnicy 42 chrześcijan, 1 izraelita; w II. dzielnicy 42 chrześcijan, 23 żydów; w III. dzielnicy 7 chrześcijan, 19 żydów; w IV. dzielnicy 13 chrześcijan. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 73 chrześcijan, 7 żydów; szpital wojskowy 7 chrześcijan; szpital SS. Miłosierdzia 6 chrześcijan; szpital żydowski 6 żydów; w przytuliskach i domach karnych 7 chrześcjan. Ogółem zmarło 207 chrześcijan i 65 żydów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć		Wyznanie	
	męz.	żeń.	chrz.	mojż.
0—1	55	43	68	30
1—5	23	17	29	11
5—10	4	4	7	1
10—15	9	3	6	1
20—60	45	31	62	14
nad 60	16	22	31	7
Razem	152	120	207	65

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 1, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 60, handel i komunikacje 25, wyrobnictwo dzienne 57, zawody umysłowe 13, wojskowość 8, służbę osobistą i publiczną 87, kapitalistów, właścicieli domów i osoby bez specjalnego zajęcia 6, osoby, utrzymywane kosztem publicznym, i osoby zajęć nieznanych 15.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Brak sił żywotnych 6 (6—0). Ospa 17 (12—5). Płonica 7 (3—4). Odra 1 (1—0). Krztusiec 2 (2—0). Drgawka 12 (12—0). Dławiec 5 (4—1). Dyfterja 1 (1—0). Wodogłowie 4 (4—0). Zapalenie mózgu 14 (8—6). Udar 3 (0—3). Zapalenie przewodu oddechowego 22 (12—10). Nieżyt płuc i oskrzeli 1 (1—0). Gruźlica 43 (7—36). Durzyca 1 (0—1). Nieżyt żołądka 54 (51—3). Zapalenie kiszek 5 (2—3). Czerwonka 2 (1—1). Cholera *nostras* 1 (1—0). Choroba Brighta 1 (1—0). Zapalenie nerek 4 (1—3). Puchlina 0 (0—0). Rak 6 (0—6). Zołzy 1 (1—0). Wada serca 6 (0—6). Rozedma płuc 3 (0—3). Uwiąd schyłkowy 19 (0—19). Śmierć gwałtowna 8 (0—8). Inne choroby 22 (8—14).

Według wykazu protokółu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 74, tutejszych zaś 198; razem 272.

Kronika prowincjonalna.

═ W Drohobyczu przy zwiedzaniu tutejszych lokali fryzjerskich skazał na grzywnę inspektor sanitarny, dr. Barzycki, wszystkich właścicieli żydów za niechlujstwo. Jestto dla lwowskiego Magistratu przykład pouczający.

═ W Tarnopolu odbędzie się dzisiaj walne zgromadzenie członków filji towarzystwa »Proświty«.

═ W Żółkwi odbędzie się z końcem bm. ruskie przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie znany dramat Ibsena »Wróg ludu«. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

═ W Żółkwi zamierzają okoliczni Rusini założyć ruskie towarzystwo polityczne. W tym celu odbyło się walne zebranie członków-założycieli, którzy wybrali prowizoryczny wydział. W skład tego wydziału weszli adwokat dr. Michał Korol, moskalofil, jako przewodniczący, ksiądz Budzynowski, jako zastępca przewodniczącego, dr. S. Drzymulik, jako kasjer, a ksiądz Radecki, jako sekretarz.

Kronika bukowińska.

* P. Fryderyk Langenhan, dyrektor bukowińskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podał się do dymisji i otrzymał takową.

* W Czerniowcach dnia 12 b. m. odbyło się w sali sejmowej zapowiedziane zebranie właścicieli i dzierżawców gorzelń, całej niemal Bukowiny.

Celem obrad było — jak zresztą wiadomo — obmyślenie środków zaradczych, przeciwko ewentualnym nadużyciom ludzi złej woli — (jak to ostatnie wypadki dowodnie stwierdziły), oraz zmiana wadliwej ustawy, która prawidłowy rozwój gorzelnictwa utrudnia. Po żywych i wyczerpujących debatach, zgromadzeni uchwalili wnieść odnośną petycję do Sejmu, oraz wręczyć odpowiednie memorandum prezydentowi kraju.

W końcu na wniosek pana Krzysztofa Abrahamowicza postanowiono podobne memorandum wystosować do ministra finasów, a wręczenie tegoż powierzyć deputacji złożonej ze wszystkich posłów bukowińskich do Rady państwa.

* W Dawidestje znaleziono w rowach fortecznych trupa mężczyzny zmienionego do niepoznania. Dopiero po ubiorze wykazało się, że zamordowanym jest wieśniak tamtejszy Wasyl Bewczyk. Sprawców mordu, pomimo wdrożonego śledztwa, dotychczas nie ujęto.

* O zdziczeniu ludu na Bukowinie dałoby się wiele napisać. Nie ma dnia, aby dzienniki nie donosiły bądźto o samobójstwie, bądź też o zabójstwie popełnionem w granicach kraju. *Bukowiner Nachrichten* donoszą znowu że w Kocmanie dwóch chłopaków napadło na dwóch towarzyszy i tak ich pobili, że jeden z nich wyzionął ducha na miejscu a drugi leży w niebezpieczeństwie życia. Sprawców uwięziono.

Konkursy.

Celem zabezpieczenia wiktu szpitalnego, prania i naprawy bielizny dla szpitalów wojskowych w Przemyślu, Samborze i Sanoku na rok 1893 odbędzie się 10 i 11 października b. r. o godzinie 11 przed południem w Intendanturze 10 korpusu w Przemyslu, otwarcie ofert zgłaszających się przedsiębiorców.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 września.

Hotel Warszawski. M. Bogucki z Markowy, J. Czachurski z Krzemieniec, K. Cwaklenski z Łańcuta, R. De-Lens z Łuczycz, D. Fabry z Kosina, M. Grottger z Husowa, K. Hubaczek z Leżajska, M. Łukasiewicz z Stanisławowa, A. Huret, C. Taussig, L. Pissinger i J. Reif z Wiednia.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-te, po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct. w niedziele i święta 15 ct.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni ferialnych.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 18 września.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Cholera w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył fizyk miejski dr. Buszek, że smutne widmo cholery zbliża się do bram miasta. Słowa te nie były bynajmniej powiedziane na wiatr, albowiem już od dłuższego czasu pojawiające się w szpitalu św. Łazarza wypadki chorób z objawami cholerycznemi a z śmiertelnym końcem zwróciły na siebie baczniejszą uwagę kilku lekarzy, lecz ujemne wyniki badań w laboratorjum bakterjologicznem usunęły podejrzenia. Przed sześciu dniami oświadczył zajmujący się w szpitalu św. Łazarza badaniami bakterjologicznemi lekarz, że prawdopodobieństwo istnienia w Krakowie cholery azjatyckiej jest bardzo wielkie.

Dnia 15 b. m. przywieziono do szpitala chorego Andrzeja Gibka, wyrobnika kolei północnej, z nadzwyczaj silnemi objawami cholery.

Dnia 16 b. m. przybyła do szpitala Franciszka Hoblowa z Podgórza z ciężkiemi objawami cholery azjatyckiej.

Dnia 17 b. m. rano przywieziono strażnika z rogatki grzegórzeckiej z podobnemi objawami.

Tegoż dnia zasłabła ciężko wśród objawów cholerycznych praczka szpitalna Wiktorja Giza, która prała nie desynfekcjonowaną bieliznę posługaczki szpitalnej Zofii Oczko, która obsługiwała zmarłą wśród objawów cholerycznych Windaczankę z Podgórza i sama przez dwa dni cierpiała wśród objawów cholerycznych, lecz obecnie ma się lepiej.

Mikroskopowe badanie dejekcyj chorego Andrzeja Gibka, przedsięwzięte przez dra Blatteisa młodszego wydało rezultat dodatni, albowiem wykryło prątki przecinkowe.

Takiż rezultat wydało badanie bakterjologiczne, wykonane przez wymienionego lekarza na dejekcjach Gibka i Hoblowej.

Prof dr Obaliński wysłał dnia 17 b. m. rano do dyrekcji szpitala św. Łazarza następującą rezolucję:

„Kilkunastu lekarzy, zgromadzonych na moim oddziele uznało, iż przedsięwzięte przez dra Blatteisa badania mikroskopowe i bakterjologiczne stwierdziły istnienie u chorego Gibka cholery azjatyckiej. Upraszam tedy Świetną Dyrekcję o przedsięwzięcie odpowiednich środków“ itd.

Istnieje rozporządzenie władz rządowych, aby o każdym podejrzanym wypadku słabości donoszono Namiestnictwu. Wobec tego dyrekcja szpitala św. Łazarza zapewne już przed sześciu dniami uwiadomiła(?) odnośne władze o niepokojących wynikach badań jednego z lekarzy szpitalnych.

Z chorych przywiezionych do szpitala w ostatnim czasie żyją wszyscy, dzięki troskliwej opiece mieszkających tam stale lekarzy.

Obecność groźnego gościa w Krakowie nie powinna nas zbytnio niepokoić, ponieważ do tej pory cholera azjatycka występuje jedynie sporadycznie, z czego nie wynika jeszcze, że zamieni się w epidemję. Wiadomo bowiem, że w Berlinie poszczególne wypadki cholery azjatyckiej już dawno stwierdzono a epidemji do tej pory jeszcze tam nie ma.

Bądź co bądź jak największa ostrożność jest wskazana. Przedewszystkiem powinien magistrat przy pomocy policji czuwać nad ściśłem wykonaniem wszelkich rozporządzeń co do asanacji miasta. Chorych, którzy zapadną na podejrzaną słabość, należy bezzwłocznie umieścić w szpitalu obserwacyjnym. Zaleca się także szybkie zorganizowanie odpowiedniej służby sanitarnej, przyczem zbytnia oszczędność bynajmniej nie jest wskazana, albowiem wobec wyznaczonych obecnie dyet dla lekarzy cholerycznych magistrat znajdzie na swe usługi chyba felczerów a najwyżej doktorandów.

Wartoby się także zastanowić, co wypada uczynić ze względu, że głównego kontyngensu osób, u których zauważono objawy choleryczne, dostarczyło szpitalowi św. Łazarza Podgórze, zkąd pochodziła także osoba, która w szpitalu zmarła wśród objawów cholerycznych.

Także sekcja zwłok zmarłego na Podgórzu robotnika gazowni Sendora wykazała wszelkie objawy cholery azjatyckiej.

Wszystkie powyższe wiadomości odebraliśmy ze strony kompetentnej i bezwarunkowo dobrze poinformowanej. Zaznaczamy nadto, że wśród szerokich mas ludności utwierdziło się przekonanie, że cholera azjatycka grasuje pod Krakowem, a tylko odnośne organa sanitarne przez dziwny jakiś optymizm nie chcą tego uznać czy też obawiają się, że przez wyjawienie prawdy mogłyby wywoła popłoch. Takie postępowanie uważalibyśmy stanowczo za szkodliwe, albowiem najsmutniejsza prawda mniej wywołuje popłochu, niż nieuchwytne, nie dające się kontrolować ani prostować pogłosk[i].

Z teatru. Bohaterką komedji Fredry (ojca) p. t. „Przyjaciele“ jest Zofia. Koło niej obraca się cały zawiązek intrygi. Kobieta młoda, ładna, dowcipna, bogata jak nie trudno się domyśleć, jest celem westchnień i zabiegów kawalerji okolicznej. Wzdycha do Zofii po swojemu baron Antenacki — typ zarozumiałego arystokraty, wzdycha Wtorkiewicz — dorobkiewicz czystej krwi. Stara się o rękę hr. Czesław — człowiek młody, majętny, dowcipny. Kocha Zofię wreszcie Zdzisław, towarzysz lat dziecinnych. Miłość Zdzisława objawia się smutkiem, pewną ekscentrycznością, jak konna jazda, wyjazd. Nie śmiały ukrywa swą miłość. Nie zwierza się z nią nawet przed swym najlepszym przyjacielem Czesławem. — Czesław prosi go o wybadanie Zofii, o oświadczenie się w jego imienin i wtedy Zdzisław milczy. Cierpi, lecz podejmuje się misji. O sobie gotów zapomnieć, miłość swoją wydrzeć z serca, byle uszczęśliwić przyjaciela. To wysokie poczucie przyjaźni u Zdzisława, ta dobrowolna rezygnacja ujmują widza, ale po części zadziwiają. Brak jakoby energji, męzkości, pewności w siebie obniża cokolwiek piedestał, na którym autor chciał postawić Zdzisława. Skromność jest do wytłumaczenia, ale brak wiary w siebie u mężczyzny równa się... niedołęztwu.

Dla przyjaźni Zdzisław miałby dość czasu wyrzec się Zofii, ale wtedy gdyby się przekonał o wzajemności uczuć Zofii dla Czesława. Rezygnować zawczasu — to zakrawa trochę na manjactwo.

Wyraźniej o wiele kreśli się postać Czesława — zaparcie się miłości w chwili, gdy dowiaduje się o afektach dla Zdzisława — jest wzniosłem, ale i męzkiem zarazem. Zbytnią natomiast śmiałość posiadają dwaj charakterystyczni amanci: bar. Antenacki i Wtorkiewicz. Śmiałość tę jednak łatwo wytłumaczyć. Pierwszy dumny ze swego urodzenia, wierzący szczerze, że drzewo jego genealogiczne ogromem swym zaimponuje Zofii, drugi pewny, że brzęk złota wystarcza za wszelką pieśń miłosną — rzucają się na kolana i wyznają miłość.

Urodzenie i pieniądz dają pewność siebie. Przekonanani są też o swem zwycięstwie barron i dorobkiewicz.

Niemałą rolę odgrywa w „Przyjaciołach“ panna Bobiné — dawniej bona, dziś towarzyszka Zofii. Typ to wesołej, podstarzałej panny, z nieodłączną pewnością siebie, z wiarą, że mężczyźni za nią szaleją, i z nieodłączną natarczywością we wmawianiu w nich uczuć. Piotr Chmielowski, pisząc studjum, a właściwie odczyt „O kobietach Fredry (ojca)“, porównywa pannę Bobiné do Małgorzaty (Ciotunia), dodaje, że różni się od Małgorzaty tem, że „albo wszystko w Polsce mieni barbarzyńskiem, albo narzeka na pobyt w naszym kraju, opuszczać go przecież nie myśli“.

Epizodycznemi figurami świetnie naszkicowanemi w „Przyjaciołach“ są Smakosz i Krupkowski. Jeden i drugi, choć każdy w swój sposób, należą do galerji tych typów, które nigdy się nie przestarzeją, a zawsze ze śmiechem serdecznym (Smakosz) i mile (Krupkowski) witani będą.

Zofia jest typem kobiety salonowej, zręcznie lawirującej wśród sytuacji, które jej pozycja i wiek narzucają. Pewien odcień kokieterji nie jest jej obcym. Lubi być otaczaną, adorowaną, lubi się bawić. Gościnną jest bardzo Od pierwszej jednak chwili wejścia na scenę, pewien niepokój i rozdrażnienie cechuje zachowanie się Zofii. Śmieje się ale nieszczerze. Pragnie rozrywek, ale w dobranem kółku. Postanawia i odwołuje. Wszystko to robi bardzo zręcznie, bardzo ładnie, z kokieterją nawet, ale dość widocznie Żywa z natury, ruchy ma prędkie, energiczne. Utrata równowagi tem widoczniejszą się staje, czem miłość dla Zdzisława przybiera wyraźniejsze kontury. Kryje silnie swą miłość — z godnością kobiety, ale w chwili, gdy się dowiaduje o rzekomej miłości Zdzisława dla panny Bobiné, zapanować nad sobą nie może.

Postanawia wyjść za Czesława.

Krok to rozpaczliwy — ale lepszego na razie Zofia nie widzi. Po gwałtownej decyzji następuje refleksja. Zazdrość zaczyna nurtować jej serce To czego miłość nie dokonała, zazdrość wywołuje.

Wyznanie miłości dla Zdzisława. Wyznaje ją Zofia przed Czesławem. Po[rozu]mienie ogólne zakończa komedję.

O wykonaniu „Przyjaciół“ w teatrze krakowskim nie można powiedzieć inaczej, jak że wypadło nadspodziewanie dobrze. Pani Siemaszkowa z trudnej bardzo roli Zofii wywiązała się zwycięzko. Drobniejsze usterki łatwo usunąć zdoła w przyszłości, posiadając wyborną dykcję i temperament sceniczny. Radzilibyśmy jej przedewszystkiem sceny uczuciowe głębiej opracować. Uniknie przez to sztywności w ustępach, wymagających zapału i większego przejęcia się.

Przepyszną galerję tworzyli panowie: Stępowski (Krupkowski), Ruszkowski (baron Antenacki) i p. Siemaszko (Smakosz).

Przyjaciół (Czesława i Zdzisława) odegrali bez zarzutu panowie Sobiesław i Sliwicki. P. Rygier jako Wtorkiewicz był w miarę pewnym siebie dorobkiewiczem.

Stylową panną Bobiné była pani Wolska.

Do podniesienia całości i powodzenia przyczyniły się wielce kostjumy odpowiednie.

Warszawscy doliniarze. W ostatnim tygodniu drobne kradzieże w teatrze i cyrku często się powtarzały. Zaalarmowana policja tutejsza z właściwą sobie energją przystąpiła do wykrycia sprawców. Poszukiwania uwieńczone zostały pożądanym skutkiem. Organa policyjne przyłapały dwóch wyrostków Stanisława Aleksandra i Ignacego Tomaszewskiego, przybyłych z Warszawy, właśnie podczas ich „operacji“ na parterze w teatrze. Winnych zamknięto w odpowiednich celach.

Żydowski fiakier Nr. 17. Za niechlujstwo całego sprzętu jak i własnego ubrania, policja tutejsza przyaresztowała żydowskiego fiakra, oznaczonego liczbą 17.

Bruki Bruki wielu ulic m. Krakowa gwałtownej domagają się naprawy. Do takich w pierwszym rzędzie należy ulica Mikołajska, począwszy od Małego Rynku, aż do plantacyj. Formalne wyboje są postrachem dla właścicieli dorożek i koni. Pęknięcie resorów lub połamanie nóg końskich grozi każdej chwili.

Rocznice.

W czasie pierwszego rozbioru Polski, domagali się reprezentanci mocarstw zaborczych, aby sejm wybrał delegację, którąby sprawę rozbioru rozpatrzyła i Sejmowi przedłożyła. Reprezentantom obcych mocarstw zależało na tem, aby taka delegacja istniała, bo łatwiej sobie było dać z nią radę niż z całym sejmem. Sejm uległ wreszcie naciskowi i delegację wybrał, a ta 13 września 1772 rozbiór krajn uznała, Sejm zaś po rozlicznych groźbach moskiewskich i pruskich *zatwierdził tę pierwszą grabierz Polski 18 września 1773 r.*

Kalendarz. **Dziś:** Siedmiu Bol. N. Marji P. i św. Józefa z Kop.; intro. św. Jannarjusza m.

ROZMAITOŚCI.

* *Panna Dosne.* Ponuro wygląda dzisiaj pałac Thiersa, stojący na placu St. Georges, a niegdyś rozbrzmiewający ustawicznym gwarem i życiem. Pomimo to jednak, tak budynek sam, jak i rozległy park utrzymywane są z największą starannością. W ciągu długich wieczorów zimowych poprzez zazdrostki smutnych okien, spostrzedz można blade światełko jakiejś samotnej, mieszkającej tam istoty; mieszkanką tą jest panna Dosne, siostra żony zmarłego męża stanu. Całe życie jej poświęconem jest obecnie uczczeniu i utrwaleniu pamięci Thiersa. Naprzód, ona to czuwała nad przenoszeniem do Louvre'u zbiorów artystycznych pałacu, ona również dogląda obecnie budowy nagrobka, w którym niejeden szczegół jej istnienie swoje zawdzięcza. Dzięki jej zabiegom stanie też rychło zakład imienia Thiersa, mający kształcić młodzieńców wyjątkowo zdolnych, lecz pozbawionych mienia. W czasie oblężenia Paryża ona była jednym z najbardziej czynnych członków Towarzystwa opieki nad sierotami po poległych, ona również podała myśl instytucji „Son des chaumières“, mającej na celu odbudowę domów zniszczonych przez Prusaków, albo przez komunę.

* *Ładny spacer.* John Howard i małżonka jego o zakład, wynoszący 5.000 dolarów, podjęli się obcje przestrzeń, dzielącą miejscowość Scottle w stanie Waszyngton od Chicago, przebyć pieszo w czasie od dnia 10 go marca do 8 go września. Ostatnia wiadomość o oryginalnej parze, nadesłana z De Witt w stanie Jova, stwierdza, iż podróżnicy już dnia 4 września spodziewali się stanąć u celu. Marszruta prowadziła wzdłuż kolei „Union-Pacific“ i „Północno zachodniej“. Howard przez cały ciąg drogi toczył przed sobą taczki z odzieżą na zmianę i gumowym namiotem, do warunków zakładu bowiem należał i ten, iż wędrowcom do żadnego nie wolno było wstępować zajazdu, ale wyłącznie pod namiotem wypoczywać. Pani Howard nosiła się w podróży po męzku.

Ostatnia poczta.

Klub staroczeski i klub czeskich właścicieli większych posiadłości uchwaliły wysłać delegatów na konferencję w sprawie adresu do Cesarza, którą zaproponował klub młodoczeski. Ze strony staroczechów wybrani zostali posłowie do sejmu dr. Scholz i dr. Żak, i kandydat prawa Sedlak.

Z Berlina donoszą o aresztowaniu wielu polskich socjalistów.

Potwierdza się wiadomość, że rząd pruski przedstawi sejmowi projekt noweli wyborczej. Nie chodzi przecież o zasadniczą reformę systemu wyborczego, który przewagę zapewnia kapitalistom, lecz tylko o usunięcie zmian, które spowodowała reforma podatkowa Miquel'a.

Korespondent *Kölnische Zeitung* interviewował Jacobsohna. Jacobsohn oświadczył, iż w ręku rządu bułgarskiego znajdują się dostateczne dowody autentyczności dokumentów *Swobody*. Posiada rząd bułgarski odpisy, akta autentyczne z podpisami Kaulbarsa i Hitrowa, spis 230 numerów rosyjskiego tajnego archiwum, klucz do czytania rosyjskich depesz szyfrowanych i szyfrowane depesze dyrektora azjatyckiego departamentu do posłów rosyjskich w Turcji, Serbii i Rumunii.

O sobie samym dodał Jacobsohn, iż już w 1886 r., będąc w Ruszczuku dragomanem rosyjskiego konsulatu zrobił wiele odpisów z aktów ruszczuckich, aż do 1891 r. dopełniał je w Bukareszcie, krótko zaś przed odjazdem do Bułgarji wykradł z archiwów wiele oryginałów. W ciągu podróży z Londynu do Sofii towarzyszyli Jacobsohnowi nieustannie dwaj detektywi rosyjscy, którzy go widocznie zamierzali aresztować w Serbii.

Reuters Office donosi z Bombaju, iż emir Afganistanu odpowiedział na notę rządu indyjskiego z 27 sierpnia 1892 r. w sprawie ajentów nadgranicznych. Emir godzi się na odwołanie ajentów z nadgranicy indyjskiej, którzy podburzali krajowców przeciw rządowi W. Brytanii.

TELEGRAMY.

Dnia 18 września.

Sejmy.

Grac. Sejm styryjski został odroczony.

Śmierć kardynała Howarda

Londyn. Kardynał Howard zmarł w Brighton.

Cholera.

Hamburg. 16 b. m. zmarło 136 osób na cholerę azjatycką, zasłabło osób 276

Spandau. Stwierdzono pojawienie się cholery azjatyckiej.

Wejmar. Zaszedł tu wypadek cholery azjatyckiej.

Paryż. Zasłabło osób 39, zmarło 19.

Rouen. Zmarło osób 3.

Hâvre. Zasłabło osób 9, zmarło 5.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 16 września.

Grand Hotel. Max Cohn, kup. z Berlina. — Włodzimierz Piliński, adw. z Rzeszowa. — Hear hr. Prędowski z Florencji.

Hotel Saski. Erazm Obniński, obyw. z Podola rosyjskiego. — Samuel Rosenthal, kup. z Berna. — Józef Haller, właść. dóbr z Obrebszczyzny.

Hotel Drezdeński. Elżbieta Hamburger, obywatelka z Granicy. — Zofia Ołtarzewska, żona asessora koleg. z gub. Kijowskiej. — Henryk Rappe, radca sądu z Sambora.

Hotel pod „Różą“. Jadwiga Elknerowa, obywatelka z Jaworze-Ernsdorf. — Dr. Edmund Kowalski, lekarz z ks. Poznańskiego. — Alfons Kalski, obyw. z Wojnow (Ks. Poznańskie). — Juliusz Nowakowski, urzędnik ze Lwowa. — Józefa Słowikowska, żona inż. z Będzina.

Hotel Europejski. Dr. Szymon Jaszczyński, lekarz z Brodów.

Hotel Polski. Marja Kuśmińska, żona doktora z Miechowa.

Hotel Kleina. Dr. Teodor Aleksandrowicz z Wiednia.

Hotel Londyński. Leon Frankel, kupiec z Tarnopola.

NADESŁANE

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).



GŁOWNY MAGAZYN BRONI

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

ul. Szewska l. 23,

poleca

BROŃ MYŚLIWSKA

wszelkich możliwych systemów, z pierwszorzędnych fabryk belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich.

REWOLWERY, PISTOLETY FLOBERTA

wszelkiej konstrukcji.

PATRONY ostre i ŁUSKI nabojowe

do wszelkich systemów broni.

Wszelkie możliwe **PRZYBORY i PRZYRZĄDY** myśliwskie.

PRZYBORY DO SZERMIERKI najlepszej jakości. OGNIE SZTUCZNE itp.

PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.

Zamówienia z prowincji **uskutecznia się odwrotną pocztą.**

Cenniki ilustrowane gratis i franco

Uwaga. Wszelkie reperacje i roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa, uskutecznione będą przez fachowego rusznikarza z największą akuratnością, również po cenach najtańszych. 776(13—?)

TOWARZYSTWO
dla handlu, przemysłu i rolnictwa
W GORLICACH. 919 2 12

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno)

utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryka w Komotau, Remscheid i Bonns nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: „L. Zieleniewski, Kraków“ w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych jakoteż lokomobil angielskich firmy „Marschala Syna i S-ki“.

Zastępstwo górno-śląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztang litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr lasów i terenów naftowych w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników, rurociągów i t. p.

LUDWIK SZUFA
KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzona

PRACOWNIĘ

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej **po nader nizkich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

Bracia M. Iscovitsch.
Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

NOWY i NAJWIĘKSZY zakład ubiorów.

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode“ Strade Covaci No 2 u 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“ **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 884 6 24

Największy wybór. Tanie ceny.

Odznaczony wieloma listami uznania, w roku 1886 założony

PIERWSZY KRAJOWY MAGAZYN WSZELKICH PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

dla Obu obrządków

St. PRZYBYLSKIEGO w Krakowie,
Rynek, A B 46,

poleca P. T. Duchowieństwu: **ornaty, kapy, sztandary, komże** etc., jak również **statuy, monstrancje, kielichy, lichtarze, świeczniki, lampy,** oraz wszelkie w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty **po cenach znacznie tańszych od wiedeńskich.** — Wszelkie szaty liturgiczne haftuje i wykończa się w moich pracowniach ze znajomością artystyczną i ściśle na oznaczony termin. 916 2 50

Wielki wybór chińskiego srebra z pierwszorzędnych fabryk, jak CHRISTOFLE i Spółka w Paryżu i innych.

Rok założenia 1864.

Odznaczony listami pochwalnymi i srebrnym medalem zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, danym przez ces. król. Ministerstwo handlu,



PIERWSZY KRAKOWSKI MAGAZYN

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

i

GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH

JANA KLECZEŃSKIEGO
w Krakowie, Szpitalna l. 32, (vis-á-vis nowego teatru), 736

poleca

kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju, nesesery, plaidrouleaux, futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, paski damskie, paski do pledów, **portmonety, pularesy, étuis na cygara i papierosy,** portfele na papiery, kagańce, **obroże i szorki** na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem

w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach.

DRZEWKA OWOCOWE.

Piękne gładkie sztamy w koronach. Gatunki wyborowe z dobremi korzeniami. JABŁONIE, GRUSZKI. ŚLIWKI 5-letnie, 50 cnt. za sztuke, CZEREŚNIE, WIŚNIE 6 letnie, 60 ct AGREST, POŻECZKI wysoko-pienne, 80 ct AGREST, POŻECZKI krzewiaste, czerwone, białe, wielko-owocowe, 25 ct Maliny miesięczne, 12 szt. 1 zlr. Z powodu licznych zamówień uprasza się o wczesne zamówienie i dokładny adres. Wysyła za zaliczką.

Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.

924 2 6 **E. Ukiański.**

NIEZBĘDNE
!DLA KAZDEGO DOMU!

Najlepszem, najwydatniejszem i w użyciu najtańszem mydłem jest

francuskie, oszczędnościowe

MYDŁO 822 2 2

nadaje **najpiękniejszej białości** skórze, oraz najlepsze do prania wełnianych i jedwabnych materyj. Pół klg. tego mydła jest tak wydatnem jak 1 klg. zwykłego. **Za nieszkodliwość fabrykatu ręczy się.**
$4^{1}/_{2}$ klg. z opakowaniem 1 złr. 60 ct. dostać można w Składzie mydeł i parfumeryj „pod Francuzką“ Wiedeń, XVIII b. Doeblingerstrasse Nr 38.

!Dla kupców daje się w komis!

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(139-?)

Do nabycia we wszystkich handlach



F. CEMBRONOWICZ
644 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska, l. 16, poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3 złr. 25 cnt.** i wyżej, męzkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„POMPES FUNEBRES“

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE
Wesoła, ul. Kopernika Nr, 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.

Telegramy: **A Szafrański, ul Kopernika, Nr. 32, Filja: ul Mikołajska, Nr 16.**

766

Ważne dla wszystkich na obecną porę.

SKŁAD APTECZNY
OTOWSKIEGO i SPÓŁKI

poleca P. T. Publiczności wszelkie środki przeciw cholerze,

oraz 967 1 10

DESINFEKCJE
sporządzane według najnowszych przepisów

po cenach umiarkowanych.

Kraków, ul. Sienna Nr. 12.

Związek handlowy

KÓŁEK ROLNICZYCH
Spółka zarejestr. z ograniczoną poręką

w Krakowie, ul. Szewska l. 15,

dostarcza

wszelkich towarów dla sklepów chrześcijańskich, po cenach najniższych i w gatunkach najlepszych

oraz

NAWOZÓW SZTUCZNYCH
krajowych i zagranicznych

z poręczeniem ilości składników. 971 1 52

Wszelkie wyjaśnienia odwrotną pocztą.

PIERWSZORZĘDNY HOTEL
W KRAKOWIE,

wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesjami na dłuższy czas do wydzierżawienia.

Warunki dzierżawy: Czynsz umówiony półroczny z góry, półroczna kaucja, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucja na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości.

Wiadomość w biurze komisowem Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 703

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(20-20)

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach **kapelusze męskie nicowe, świeże jesienne fasony.** 962 1 10

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY!!

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

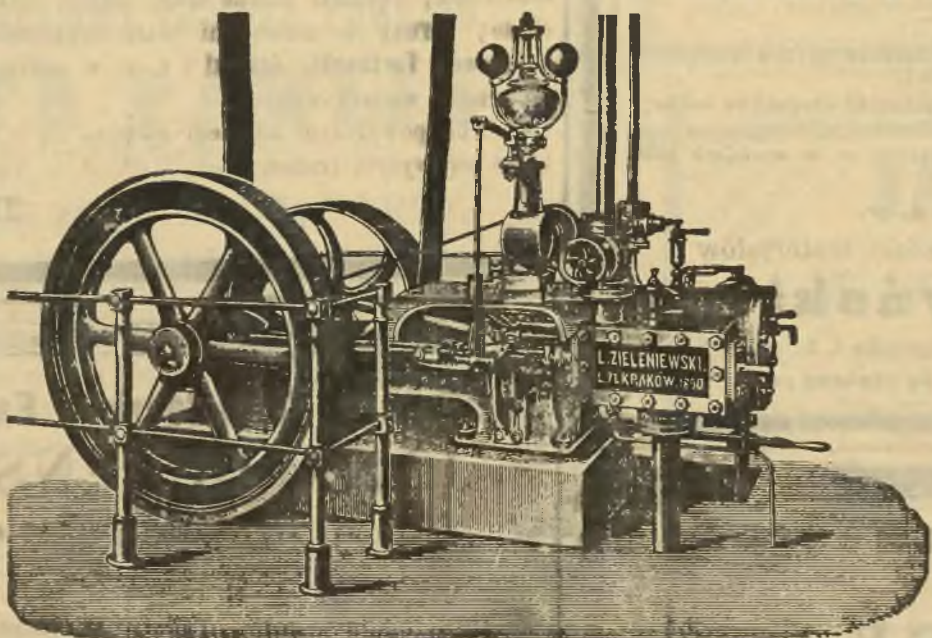
pod firmą

L. ZIELENIEWSKI. — KRAKÓW.

wykonywa:

Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers“. — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalnie.

Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.



PIERWSZA PAROWA FABRYKA

WYROBÓW

ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 31 (dom własny).

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata maszyny etc., laboratorja chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną „†“ i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna **Rymanów.**

Magazyn i pracownia

obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego,

oraz wykonuje wszelkie zamówienia z materjałów krajowych, trwale elegancko i po najumiarkowań cenach

Szczepan Potocki

we Lwowie, 149 1—6

przy ulicy Jagiellońskiej l. 16.



KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka

wyrobów betonowych

Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych i t. p., rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

M. Zieleniewski, Inżynier,

w Krakowie, Grzegórzki 23.

ZYGMUNT WASIŁKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych



w Krakowie,

ulica Wolska L. 18.

Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące, tak w Krakowie, jak i na prowincji **najlepszymi rodzimymi asfaltami Val de Trafers, Sycylijskim i Limmerowskim.** — Układa pod asfalt betony, usuwa tynkiem asfaltowym wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

☞ Dwadzieścia lat praktyki. ☜



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów blacharskich

i pokrywania dachów

istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie

Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

„PRZĄDKA“

ŚWIEŻE — TANIE — WYROBY KRAJOWE

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

dla

KRAJOWEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO

w Krośnie.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych na ścierki, sienniki, maglowniki, płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła, najcieńsze weby.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) jak: Bielizna stołowa, garnitury kawowe, **ręczniki tureckie** (zdrowia), dymy portjery, **firanki**, płótna na filtry, siatki do chmielu i t. p.

Składy główne:

We Lwowie w bazarze krajowym galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego.

W Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:

W Tarnopolu u W. Michalewskiego. — **W Przemyślu** w bazarze u M. Zyblikiewicza. — **W Rzeszowie** u A. Borówki. — **W Czerniowcach** u L. Schneida. **W Tarnowie** u O. Foerstera.

☞ Cenniki i próbki rozsyła się franco. ☜

Dyrekcja.

Ważne dla

PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu 1 maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczoną w ruch

nowa pierwsza

Parowa Fabryka Cegieł, oraz wszelkich wyrobów glinianych,

a mianowicie: **cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów“, zędrówek, „Klinklerów“, cegieł studziennych, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p. — Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.**

Materiał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze powagi fachowe. — Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie

Zarząd dóbr „ŁAGIEWNIKI“ poczta Podgórze.

Dla Krakowa upoważnionym został do sprzedaży Adolf Kirsch. **ul. ś. Sebastjana 30**

PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK ŻŁOBIONYCH

PATENTOWANYCH

w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjne nosy u dachówek, zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) i napisem **„Patent Niepołomice“ pochodzą z naszej fabryki.**

Listy adresować należy do

ZARZĄDU FABRYKI DACHÓWEK

W NIEPOŁOMICACH.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. P. Marji.

FABRYCZNY SKŁAD

Płócien i Bielizny

gotowej: męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej,

Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych,

Główny skład bielizny normalnej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie,

Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór **bluzek** satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca oraz parasole od deszczu, od najtańszych do najelegancciejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Na sezon jesienny i zimowy.

!! Ważne dla Panów !!

Już nadszedł świeży transport najnowszych i najgustowniejszych materyj do konnej jazdy, na uniformy dla panów c. k. oficerów i urzędników państwowych; wielki zapas kortów, kamgarnów, oraz piki angielskie na kamizelki, na wszelkie liberje w największym wyborze i najlepszej jakości, tak krajowe, jak i zagraniczne

w Składzie sukna i kortów

Franciszka Cużydły

Kraków, Sukiennice l. 27 (od strody ratusza).

— *Ceny fabryczne. — Próbki gratis i franco.* —

Na sezon jesienny i zimowy.

Na sezon jesienny i zimowy.

Na sezon jesienny i zimowy.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

JAKUBOWSKI & JARRA

w KRAKOWIE ul. Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we LWOWIE Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach **Galicji i na Bukowinie.**

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby. Wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia **metali** przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi itd., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy itp. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.

RATUJMY KRAJ OD EKONOMICZNEGO UPADKU!!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na Mały Rynek, do wynajęcia. Wiadomość Mikołajska 4. Tamże **pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią** w oficynie do wynajęcia. 947 6 ?

Do wynajęcia od pierwszego października 1892 r. **sklep przy ulicy Brackiej** w Krakowie l. 7. Bliższej wiadomości udziela kancelarya adwokata Dra Doboszyńskiego. Grodzka 18.

Doniesienia rozmaite.

Jak zeszłych lat, przyjmuję **Studentów** szkół średnich na stół i stancję. Fortepian w domu. Na żądanie język francuzki. Opieka troskliwa. Ceny umiarkowane. E. BŁESZYŃSKA, Wielopole Nr. 10, I piętro. 828 7 7

Lekcyj malowania na porcelanie, drzewie, szkle, blasze, terrakocie, atłasie i innych materyach udziela dyplomowana uczennica kursu artystyczno-przemysłowego przy Seminarjum żeńskiem w Krakowie: porozumiewać się można codziennie od 2ej do 4ej po południu. **Marya Fedorowiczówna** ul. Pawia l. 4. 988 1 ?

Skupuję albumy z markami lub marki używane. M. M. URBAŃSKI, Kraków, Tomasza 15. 858(7—10)

Pedagog doświadczony wyłącznie oddany powierzonej młodzieży, mający za zoba poważne uznania, **przyjmuje** z odpowiedniem utrzymaniem i nauką. **prywatystów** z zamożnych domów. Adresu dla porozumienia się najlepiej osobistego udzieli Administracya „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 994 2 ?

Fortepian palisandrowy wiedeński jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość **Kraków. Plac Maryacki l. 8** u stroiciela Machlarzewskiego. 993 1 4

Subiekt cukierniczy który praktykował i kondicionował we Wiedniu, mający lat 25, poszukuje miejsca pod adresem: Władysław Kasprzykiewicz ul. Św. Tomasza l. 15 w Krakowie. 998 1 3

Młody człowiek władający biegle językiem polskim i niemieckim, który przez cztery lata pracował w kancelaryi adwokackiej i wykazać się może bardzo dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniego miejsca. Bliższej wiadomości udzieli administracya „Kurjera Polskiego" w Krakowie. (Klasztor OO. Reformatów). 991 2 6

Gustawowa Gebhardowa wdowa, dostarcza **węgla kamiennego** z dostawą i zniesieniem do piwnicy po umiarkowanych cenach. **Ul. Basztowa l. 23.** 990 2 3

Wszelkie urządzenia fotograficzne oraz całe laboratorjum są do sprzedania u byłego fotografa. Wiadomość w zakładzie Helcla w Krakowie, u portjera. 989 2 3

Do nabycia: 2 folwarki 1/4 mili od Krakowa jeden 160 morgów z nowemi budynkami, drugi 18 morgów obszaru, oba z inwentarzem żywym i martwym. Upoważniony do bliższych wyjaśnień M. Fiałek ul. Krupnicza l. 26. 985 2 3

Poszukuje się osoby inteligentnej, lubiącej spokój, na mieszkanie z wiktem lub bez, przy małej rodzinie. ul. Rajska l. 6 Piasek. 2006 1 3

Angielka świeżo przybyła do Krakowa **udziela lekcyj angielskiego**. Zgłoszenia P. L. P w Administracyi „Kurjera Polskiego". 2003 1 1

Filozof z 3 roku poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego pod l. 2002. 1002 1 ?

Sklep przy ul. Długiej l. 16 do wynajęcia od 1 października.

Nauczycielki Polki, posiadające doskonale języki obce i muzykę, oraz **Francuzki** różnego uzdolnienia, poszukują umieszczenia przez biuro **M lle Stéphanie, Kraków. Długa 7.** 962 2 4

Marjan Rudnicki, nauczyciel muzyki, udziela prywatnie lekcyj gry na fortepianie. Ul. Florjańska l. 39, III p.

Poszukuję domu do **25** tysięcy z dobrym procentem. Bez pośrednictwa. Adres: Talowski, architekt. Kraków, ul. Retoryka.

Pensjonat leczniczo-wychowawczy dla chłopców potrzebujących leczenia ortopedycznego lub wewnętrznego, albo ciągłego nadzoru lekarskiego z jakichbądź powodów, a zarazem kształcących się prywatnie lub w szkołach publicznych, otwartym zostanie z początkiem b. r. szkolnego. Bliższych szczegółów udziela wszech nauk lekarskich **Dr Jan REGIEC,** nauczyciel c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie.

Uczennica konserwatorjum udziela lekcyj muzyki pod przystępnymi warunkami. Rynek Kleparski l. 9. I piętro, od 12 do 2 godz.

Lekcyj muzyki i rysunków udziela się pod przystępnemi warunkami. Wiadomość u właściciela domu ul. Długa Nr. 17. 957 3 12

Lekcyj języka francuskiego i konwersacyi udzielam **osobom dorosłym.** Ulica św Jana Nr. 21, parter, od 2 4. 956 5 10

Willa piątrowa z ogrodem przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Wiadomość: FIAŁEK, tapicer, Krupnicza 26. 946 2 2

Kamienica II-piątrowa, w pięknem i zdrowem położeniu, w sąsiedztwie wielkiego ogrodu, jest do sprzedania. Wiadomość w handlu W-go Zaplatalskiego. 941 4 5

Rogi jelenie niepospolitej piękności są do sprzedania w kawiarni P. Porzyckiego. Rynek główny l. 17, I piętro. 980 2 1

Już drugi rok mam na tancji ucznia cesiującego, życzyłabym sobie jeszcze dwóch uczniów na wikt i stancję. Opieka najtroskliwsza, mieszkanie wygodne, cena bardzo przystępna. Ulica Sławkowska Nr. 8, II piętro.

Uczeń z wyższych klas gimnazjalnych, przygotowujący się do matury, z chlubnemi świadectwami i kilkoletnią praktyką poszukuje lekcji na wsi lub w małem miasteczku za skromnem wynagrodzeniem. Oferty pod „STUDIOSUS", Kraków poste-restante. 902 5 10

Potrzebna jest pożyczka 4000 złr. na pewne zabezpieczenie i na dobry procent. **Zgłoszenia poste restante Krakow C. W.**

Agentów do zbierania Inseratów, poszukuje księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie, ul. Grodzka l. 40. 2007 1 3

Uczeń VIII kl. gimn. może udzielać lekcji. Adres. Franciszek Biestek Wielopole 20 Kraków. 996 1 1

Rok założenia 1872.

Odznaczony srebrnemi medalami przez c. k. ministerstwo handlu i wystawy krajowej z roku 1887.

Pierwszy krakowski fabryczny skład

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

wyrobu krajowych i zagranicznych pierwszych firm



JANA DROZDOWSKIEGO.

Ma zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności swój skład fabryczny oraz **wypożyczalnię nowych i używanych fortepianów**, uskutecznia **wszelkie zamiany** oraz **reperacje i strojenia po cenach umiarkowanych z gwarancją.** 954 1 72

Kraków, ul. Florjańska l. 18, II-gie piętro

Czytanki dla ludu

wychodzić będą od 1-go października b. r. **dwa razy** w miesiącu t. j. **1**-go i **15**-go w osobnych broszurkach znacznej objętości.

Przedpłata	roczna:	**1** złr. **20** ct.
„	półroczna:	**60** „
„	kwartalna:	**30** „

Za Czytankę I-szą, która już wyszła w lipcu b. r., dopłaca się osobno: **10** ct.

ADRES:

Wydawnictwo Czytanek dla ludu,

KRAKÓW, ulica Florjarska l. 5. 961 2 6

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ulica Kanonicza Nr. 9.

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.




Odznaczony srebrnym medalem przez c. k. ministerstwo handlu z wystawy krajowej z r. 1887 i bronzowym z wystawy krakowskiej 1870

MAGAZYN FUTER
Antoniego Jachimskiego

w Krakowie, ulica Grodzka l. 14 i 16,

(założony w roku 1825). 949 1 14

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.**

HANDEL WIN
JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 958 1 100

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuskie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco.

Handel przy ulicy grodzkiej, l. 44 Składy transitowe przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 120 300

Niedziela dnia 18 go września.

ZUP. Po raz ostatni w tem sezonie Zupa rakowa.

PRZYST. Gołąbek faszerowany. Majones z ryby. Szt. mięsa z rydzami

PIECZ. Boeuf bresse. Szaszłyk barani. Kaczka z kompotem. Kalafiory.

LEGUM. Strudel z jabłkami. Galaretka.

Przenoszę

mój pensjonat wraz z koncesjonowaną od roku 1861 szkołą ośmioklasową

z Bochni do Krakowa.

Zgłoszenia przyjmuję **od 15-go października b. r. przy ulicy Zwierzynieckiej l. 18, I piętro.** Przyjmuję też panny uczęszczające do seminarjum nauczycielskiego, szkoły przemysłowej i konserwatorjum.

Fortepian w domu — konwersacja francuska i niemiecka.

976 1 3 *Róża Hebst*

Cedry, Palmy, Mirty.

Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry Nr. 1	skrzynka 12 sztuk	fl.	**8·00**
„ „ 1	„ 6 „	fl.	**4·00**
„ „ 2	„ 12 „	fl.	**6·00**
„ „ 2	„ 6 „	fl.	**3·00**

Wysyłka za pobraniem należytości w najpiękniejszych gatunkach. 871

Firma H. HÜBEL — Triest.

ŻOŁĘDZIE

ktoby miał do sprzedania, raczy nadesłać adres do Administracji „Kurjera Polsk." 968 2 3

Pierwsza krakowska parowa fabryka

Wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów
KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór, l. 10

odznaczona licznemi listami pochwalnemi za wykonanie robót

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych. **wszelkie wyroby artystyczno meblowe kościelne i budowlane** oraz **reperacje antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe**

Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegeholz). 969 1 52

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

OGŁOSZENIE.

Wszelkie choroby zakaźne zatem i cholera mogą się rozwlekać zapomocą starzyzny.

Aby temu zapobiedz, uchwaliła komisja sanitarna w myśl ustawy zdrowotnej z dnia 30 kwietnia 1870 roku (Dz. u. p. L. 68.), aby dopuszczać do sprzedaży jedynie taką starzyznę, która po należytem odwietrzeniu w przyrządzie desinfekcyjnym miejskim będzie opatrzona w plombę tego zakładu.

Wzywa się przeto wszystkich handlujących starzyzną, aby się postarali o odwietrzenie swojego towaru bezzwłocznie, gdyż po upływie dni 14 każda sztuka ubrania starego nie opatrzona w plombę będzie zabraną do odwietrzenia, a właściciel jej ulegnie karze w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30 września 1857 roku (Dz. u. p. L. 198) grzywnie od 1 do 100 złr., a względnie karze aresztu od 6 godzin do dni 14.

O desinfekcję rzeczy należy się zgłaszać do urzędu Budownictwa miejskiego.

Koszt jednorazowago użycia przyrządu desinfekcyjnego wynosi 5 złr., a plomba dla każdej sztuki 1 cnt.

Należytość tę będzie Budownictwo miejskie pobierać za kwitem sznurowym.

Kraków dnia 12 września 1892.

Prezydent miasta

Dr. Szlachtowski.

972 1 1

SKŁAD FUTER
Fr. CHĘCIŃSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 18

na I. piętrze dom z dwoma balkonami

W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 Pozostaję z uszanowaniem

J. Chęcińska.

Potrzebuję

chłopca do praktyki

z dobrze ukończoną I klasą szkół średnich — **posługi domowe wykluczone. JAN KLECZEŃSKI** siodlarz i rymarz, **ul Szpitalna 32.** 1001 1 3

BIURO SŁUG

Zawieruszyńskiej

ulica Gołębia l. 8. Poleca służbę wszelkiego rodzaju.

Zarząd

w Karwodrzy p. Tuchów,

ma do sprzedania żyta nowo sprowadzone:

Montańskie, Labrador, kołosalne,

żyto śnieżne lub alandzkie, dające **12 — 15** ziarn po **8** złr. **100** kilogr., loco kolej. 953 3 3

Pomocnik handlowy

fachowo uzdolniony, z najlepszemi poleceniami, znający gruntownie handel galanteryjny, papierowy, drobiazgowy, oraz handel szkła i porcelany, władający tak polskim jak i niemieckim językiem, poszukuje posady od 1go lub 15go października. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować do Adm. „Kurjera Polskiego", pod: „**Pomocnik handlowy Z. W. Z.**" 957 3 1

Ogrodnik fachowy

znający się na wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego" pod literami **F. H. S.** 939 3 1

ZAKŁAD

artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowanszych.** 351 58 ?

4000 złr.

na pierwszą hipotekę jest zaraz do ulokowania. Bliższej wiadomości udziela **Karol Knoreck i Spółka.** Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, win i delikatesów ul. Florjańska 23 973 2 6

OGRÓD STRZELECKI

W KRAKOWIE,

z nowo wybudowanym domem mieszkalnym dla ogrodnika, dwoma cieplarniami i oranżerją, jest każdego czasu do wydzierżawienia. Również są jeszcze trzy parcele budowlane po za ogrodem Strzeleckim, do sprzedania. Bliższa wiadomość u

Dra HAJDUKIEWICZA

Kraków, Sławkowska 10. 941 2 3

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty **zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami**

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.